Nr. 206 Kraków, Wtorek 26 Lipca 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Z WIEDNIA.

Dnia 23 lipca.

Do rubryki „doświadczeń i rozmyślań" z ubiegłej sesji Rady państwa niejedno jeszcze dorzucić należy

Referent Polak odparł energicznie i świetnie napaść z dwóch stron przeciw nam wymierzoną: od antysemitów tutejszych i od młodoczechów. Lueger, lubo przybiera minę szczerego katolika, przecież gdzie tylko może, Polakom dogryza. Był już czas żeby otrzymał odprawę właściwą. Dokonał tej operacji p. Szczepanowski, można powiedzieć, wykwintnie Niemniej skutecznie zgruchotał Vaszaty'ego. Było to już dawno potrzebnem, żeby rosyjskie szaleństwo młodoczechów zostało jawnie i gruntownie zdemaskowane. Vaszaty i nieliczni (daj Boże) jego zwolennicy przynoszą hańbę narodowi czeskiemu. Żadna metoda i środki walki nie usprawiedliwiają chwytania się kłamstwa, okłamywania własnego ludu, wysławiania mu dziczy i gwałtu jako raju i wolności. Vaszaty otrzymał od p. Szczepanowskiego zgromienie i potępienie i refutację faktami, od pełnej Izby otrzymał szyderstwo. Czy jest rozumną opozycja, takie przynosząca owoce? czy nie leżałoby w interesie samychże młodoczechów, żeby się raz nareszcie tak kompromitujących figur pozbyli i ze ślepą zaciekłością zerwali? — nad tem może zechcą młodoczesi i Czesi wogóle zastanowić się

Zdarzył się fakt, który okazuje, że może takie zastanawianie się już się zaczęło. Mimo najsilniejszych zabiegów w klubie młodoczeskim, Vaszaty do delegacji wspólnych wybranym nie został. Oby te dwa głosy, które mu zabrakły, mnożyły się. Przynajmniej w delegacjach szalone elukubracje nie powtórzą się. Można przypuszczać, że jest między młodoczechami grupa rozumniejsza, dojrzalsza, która radaby Vaszatych całkiem się pozbyć, która zatem, o ile już może, paraliżuje ich zabiegi. W wyborze do delegacyj z Koła polskiego przywrócono mandat p. Popowskiemu, co mu się należało, a wybrano po raz pierwszy p. Jędrzejowicza Adama, jako nowego delegata. Jest to potrzebnem, żeby do delegacyj zawsze jeden lub dwóch nowych posłów wchodziło; na każdym kroku należy pamiętać o przyszłości.

Wielkie wrażenie zrobiły pod koniec sesji oświadczenia *polityczne* ministra Steinbacha, mianowicie że obcem mu jest wszelkie stanowisko partyjne, że wyłącznie cesarski i państwowy interes ma na oku. W innych państwach zapewne takie oświadczenie napotykałoby na zastrzeżenia ze strony partyj; w Austrji może i musi to być uważanem jako postęp i jako rzecz bardzo dobra, jeżeli minister właśnie dlatego, że stoi na państwowem stanowisku, nie ma uprzedzeń do żadnej narodowości. W tej mierze można zaufać szczerości i lojalności ministra Steinbacha, a to dla nas także dobre jest „doświadczenie".

LEON XIII O KOLUMBIE.

(Dokończenie).

Wprawdzie może się to zdawać nieprawdopodobnem tym, którzy zasklepiwszy się w poznawaniu tego tylko, co da się dostrzedz zmysłami, wzbraniają się patrzeć na rzeczy wyższego porządku.

Ale właśnie to jest znamiennem piętnem najwyższych umysłów, że chcą wznieść się nad poziom i najżywiej odczuwają natchnienia bożej wiary.

Pragnienie poznania natury połączył Kolumb z żarliwością o wiarę i umysł swój wykształcił na naukach zaczerpniętych z samego źródła wiary.

Dlatego, doszedłszy z astronomii i uwag starożytnych pisarzy do przekonania, że poza obrębem znanego świata rozprzestrzenia się szeroki pas lądu ku zachodowi, którego po ów dzień nikt z ludzi nie zbadał, trapił się dolą niezliczonych jego mieszkańców, żyjących w strasznej pomroce, uwikłanych w kult bezrozumny i w czczą wiarę w próżnych bożków.

Nieszczęściem jest żyć po barbarzyńsku i w dzikich zwyczajach: większem jednak nieszczęściem być pozbawionym znajomości rzeczy najważniejszych i wlec dni żywota w nieznajomości jedynego, prawdziwego Bogu. Te myśli rozważając w głębi swej duszy, pragnął najpierw imię wiary chrześcijańskiej i dobrodziejstwa chrześcijańskiego miłosierdzia ponieść daleko na zachód.

Na to mamy dostateczne dowody w całej historji owego zdarzenia.

Kiedy bowiem nalegał na Ferdynanda i Izabellę, królowę hiszpańską, aby nie wahali się podjąć tej wyprawy, przedstawia najpierw rzecz z tego punktu widzenia, iż *sława ich imienia róść będzie w nieskończoność, jeżeliby postanowili krzewić imię i naukę Jezusa Chrystusa w tak odległych ziemiach.*

Wkrótce potem osiągnąwszy to, czego pragnął, wyznaje, że *prosi Boga, aby król i królowa za boską łaską i pomocą wytrwali w chęci pozyskania dla św. Ewangelii nowych ziem.*

Kwapi się też z prośbą do Papieża Aleksandra VI o misjonarzy, a w liście odnośnym takie czytamy zdanie:

Mam nadzieję, iż kiedyś przy bożej pomocy rozkrzewię jak najdalej najświętsze imię Jezusa Chrystusa i Ewangelię.

To też, sądzimy, nie małej doznawał radości, kiedy wróciwszy po raz pierwszy z Indyj, pisał do Rafaela Sancheza: *Trzeba dziękować Bogu, że tak łaskawie dał powodzenie; Jezus Chrystus cieszy się z pewnością na ziemi i w niebiesiech z bliskiego już zbawienia niezliczonych ludów, które przedtem na oślep leciały w przepaść zatracenia.*

Kiedy zaś namawia Ferdynanda i Izabellę, aby nikomu nie pozwalali udawać się do nowego świata i zawiązywać tam handlu z krajowcami, jak tylko wyłącznie katolikom, to tę podaje przyczynę, że *w zamiarach i usiłowaniach swych do niczego innego nie dążył, jak tylko aby wzmogła się sława wiary chrześcijańskiej.*

Wiadomo też, że było to znanem i Izabelli, która przeniknęła na wskróś, jak nikt inny, ducha wielkiego męża: wiadomo, iż te same zamiary ożywiały tę zbożną niewiastę męskiego hartu i wielkiego ducha.

Ona to utrzymywała o Kolumbie, iż odważnie puści się na morze *dla chwały bożej i dokaże czynu wielkiego.* Do samego zaś Kolumba, kiedy po raz wtóry wrócił z zamorskiej podróży, pisze, że *koszta poniesione przez nią samą na wyprawy indyjskie są najpożyteczniejszym wydatkiem, gdyż stąd wzmoże się i dźwignie sprawa katolicyzmu.*

Inaczej, gdyby nie było wyższych pobudek nad ziemskie, skądżeby on czerpał siłę i stałość do znoszenia tych wszystkich dolegliwości, które musiał znosić aż do ostatniej godziny życia?

Mamy tu na myśli przeciwne mu zdania uczonych, odmowne odpowiedzi książąt, burze rozhukanego Oceanu, ustawiczną bezsenność, wskutek której niejednokrotnie tracił wzrok.

Do tego przyłączały się walki z barbarzyńcami, wiarołomność przyjaciół i towarzyszy, zbrodnicze ich spiski, zdradzieckie zasadzki zawistnych, oszczerstwa oczerniających go a wreszcie kajdany nałożone nań niewinnie.

Oczywiście człowiek musiałby uledz pod brzemieniem tak licznych nieszczęść, gdyby nie krzepił się przekonaniem, że dokazał czynu najwznioślejszego, o którym wiedział, że przyniesie chlubę imieniu chrześcijańskiemu i zbawienie dla niezliczonego mnóstwa narodów.

Zdarzenie to znamiona czasu dziwnie objaśniają. Kolumb bowiem odkrył Amerykę w czasie, kiedy Kościołowi zagrażała wielka burza.

O ile bowiem z biegu wypadków można wyśledzić drogi Bożej Opatrzności, prawdziwie z szczególnego zrządzenia Boga mąż, który jest chlubą Ligurji, znalazł sposobność wynagrodzenia Kościołowi tych szkód, które mu zagrażały w Europie. Powołać narody indyjskie do wiary chrześcijańskiej, było zadaniem i sprawą Kościoła. Zadanie to Kościół spełniał z tą samą wiecznie stałością miłości i dziś je spełnia, dotarłszy w ostatnich czasach aż do kończyn Patagonii. Kolumb jednak przekonany, że toruje i ściele drogę Ewangelii i cały zatopiony w tej myśli, wszystkie usiłowania zwrócił ku temu, do niczego nie zabierając się, jak tylko z pobudek wiary i pobożności. Wspominamy tu o rzeczach powszechnie znanych, ale wielce potrzebnych do poznania serca i umysłu wielkiego męża.

Kiedy bowiem zmuszony był odejść z niczem, nie uzyskawszy tego, o co prosił, u Portugalczyków i Genui, w zaciszu klasztornem czeka, aż dojrzeje w nim plan wielkiego przedsięwzięcia. Robi to za radą i wiedzą zakonnika reguły św. Franciszka z Assyżu. Po siedmiu latach, mając się udać za morze, stara się zaraz o oczyszczenie sumienia: modli się do niebios Królowy, aby przyszła z pomocą jego zamiarom i żeglugą kierowała: nie prędzej też każe rozwinąć żagle, aż po skończeniu modlitwy do Przenajdostojniejszej Trójcy. Wkrótce wypłynąwszy na pełne morze, kiedy jego wody szalały, załoga sarkała, on pełen ufności w Bogu, zachował spokój ducha.

Same nazwy nadane nowym wyspom, wyraźnie dają nam poznać jego zamiary: skoro tylko do której z nich zawinął, zaraz upadł na kolana dla oddania hołdu wszechpotężnemu Bogu i nie obejmował ich inaczej w posiadanie jak tylko *w imieniu Jezusa Chrystusa.* Przybiwszy do jakiegokolwiek wybrzeża, o nic się nie stara prędzej, jak żeby wetknąć w ziemię znak krzyża św., a Najśw. Imię Zbawiciela, które tyle razy powtarzał wśród szumu fal morskich, pierwszy wnosi na nowe owe wyspy.

Dlatego na Hispanioli poczyna budowę świątyni i uroczystości ludowe zaczyna również od obrzędów religijnych.

Oto do czego zmierzał, co zdziałał Kolumb w tych krajach, dla których zbadania musiał się przeprawiać przez bezmierne morza, w ziemiach dotychczas nietkniętych stopą obcego przybysza i dzikich, których jednak cywilizacja, imię i zasoby prędko stanęły na tych wyżynach, na których je dzisiaj widzimy. W całej zatem tej rzeczy donioslość zdarzenia, siła i mnogość dobrodziejstw, które stąd spłynęły na ludzi, nakazują nam uczcić tego męża miłem wspomnieniem i oddaniem mu uznania, przedewszystkiem zaś trzeba uznać boskość wiekuistej bożej mądrości i jej zamiary, którym odkrywca nowego świata służył z świadomością.

Aby więc obchodzono należycie i zgodnie z prawdą uroczystość Kolumba, musi do obchodzenia jej przez obywateli przyłączyć się religijne święcenie tejże. Dlatego jak ongi na pierwszą wieść o odkryciu składano Bogu nieśmiertelnemu publiczne dzięki pod przewodnictwem samego Papieża, tak sądzimy, że i teraz to samo trzeba robić przy wznowieniu pamięci szczęśliwego zdarzenia. Nakazujemy zatem, aby dnia 12 września lub w pierwszą niedzielę, jeżeli biskup djecezji tak zarządzi, w katedralnych kościołach i kolegiatach w Hiszpanii, Włoszech i obu Amerykach po skończonem oficjum dnia, śpiewano uroczystą mszę o Najśw. Trójcy. Spodziewamy się, że to samo przy współdziałaniu biskupów stanie się i w innych krajach oprócz tych, które nadmieniliśmy. Słuszna bowiem, aby wszyscy z wdzięcznością obchodzili pamięć zdarzenia, które wszystkim bez wyjątku tyle przyniosło korzyści.

Tymczasem udzielamy wam, Wielebni Bracia, duchowieństwu i ludowi waszemu błogosławieństwa apostolskiego z całą miłością Panu.

Dan w Rzymie u św. Piotra 16 lipca R. P. MDCCCXCII, w piętnastym roku naszego pontyfikatu.

POLSKI SOCJALIZM
A CUDZOZIEMSZCZYZNA.

(Ciąg dalszy).

Oni szerzą pisma, ale takich Engelsów i Liebknechtów, którzy pochodzenie człowieka z „pierwotnej komórki" wywodzą, a śmieją się z religii objawionej, bluźnią Chrystusowi! Engels zaprzecza istnienia P. Boga, Liebknecht istnienia Jezusa Chrystusa, *Pobudka* paryska drwi sobie z nieba a kończy swą przemowę do narodu polskiego temi słowy:

„*Potrzeba wyrywać lud polski ze szponów Kościoła, a zamiast przykazań Boskich i kościelnych uczyć go praw człowieka, praw buntującego się niewolnika!*" (*Pobudka* z lutego b. r. art.: *Kościół i socjalizm*).

Taką więc jest prawdomówność, miłość rodziny i ojczyzny, taką religia i cnota polskiego socjalizmu! Kłamstwo i potwarz, skrytobójstwo i krwawa rewolucja, wolna miłość, ateizm odrzucenie dziesięciu przykazań Boskich, oto co się kryje za czerwonym sztandarem! Wszystkie te zasady, wyjęte *dosłownie z pism i książek polskich, przeznaczone dla polskich robotników.* Książki tego rodzaju i broszury szerzy socjalizm między klasą robotniczą, ale zamierza szerzyć je i między włościanami. Niech więc każdy, kto do grona naszego socjalizmu przystąpićby myślał, zważy dobrze to jedno, że stając pod chorągwią socjalistyczną, przyjmuje wszystkie zasady socjalizmu cudzoziemskiego, że wyprzeć się musi Ojczyzny, Kościoła, Chrystusa, przykazań Boskich a tem samem wszelkiej cnoty. Kto więc chce być zdrajcą narodu, odstępcą od wiary, bluźniercą i fałszerzem — temu wolna droga!

Wam zaś, panowie redaktorowie i przewodnicy partji socjalistycznej, powiem otwarcie: Jeśli nie macie wiary w nic zgoła, miejcie przynajmniej trochę honoru i uczciwości i powiedzcie *otwarcie* robotnikom przez was uplątanym w sieci, czego wyrzec się muszą, jeśli chcą być socjalistami. Nie zwodźcie ich i nie zabijajcie ducha, bo zabójstwo ducha gorsze od morderstwa ciała. Albo więc zrzućcie maskę i stańcie odważnie do walki, ukazując cały swój cynizm — albo zerwijcie póki czas jeszcze z socjalizmem zachodu, z zasadami niewiary i kosmo polityzmu — a podamy wam rękę. Inaczej cały naród nasz wyrzeknie się was, potępi i odrzuci, imię wasze będzie imieniem hańby, czyny wasze plamą na kartach historji, a zamiary wasze i raj wasz marzony i cała przyszłość wasza niedościgłem marzeniem! Tylko zostanie po was łez więcej i żółci i kału i ciemności!

III.

„Rządcy i mędrkowie, którzy gadacie o Wolności a służycie despotyzmowi, legniecie między ludem waszym i despotyzmem obcym, jako szyna żelaza zimnego między młotem a kowadłem"...

„Albowiem cywilizacja prawdziwie godna człowieka musi być chrześcijańska".

A. Mickiewicz
Księgi Nar. Pols.

Każda teorja czy też hipoteza przyrodnicza, wtedy dopiero ma jakąś wartość naukową, gdy wszystkie zjawiska fizyczne tłumaczy lepiej lub przynajmniej równie dobrze, jak inne hipotezy.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Ks. Bronisław Stysiński.

ZAKLIKA.
POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

176) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Sędzia rzekł:

— Więc go otruto.

Poczem wziął doktora ze sobą i szli do pałacu. Jednak Kański i felczer widzieli ich z progu, jako idąc, co chwila stawali i rozmawiali ze sobą, potem szli dalej i znowu stawali, aż nareszcie weszli na tylną werandę, tam znów rozmawiali i dobrze ich widać było w świetle latarni, a potem weszli do pokojów.

W jadalnej sali wszyscy jeszcze siedzieli przy kawie i przeglądali dzienniki. Prandota nie pozwolił, aby się poroschodzili bo mogłoby to jakie podejrzenia obudzić, pró z tego chciał być obecnym jak sędzia przyjdzie i ile możności pilnować, aby kto nie powiedział czegoś, coby było zbytecznem lub niebespiecznem. Zdawało mu się, że to potrafi, bo sam nigdy nie był na śledztwie. Siedzieli wszakże w milczeniu, prawie na pół umarli, i nie umieli ani słowa wymówić.

Sędzia wszedł uśmiechnięty i pełen uprzejmości, jak zwykle. Przywitał Prandotę z uszanowaniem i przedstawił mu wojskowego lekarza Geni powiedział jeden komplement i drugi, z guwernantką żartował, nawet dla Ignasia był pełen grzeczności, chociaż trochę chłodniejszy, niżeli dla wszystkich innych: wiedząc o tem, że się stara o Balcerównę i że ojciec jest temu małżeństwu przeciwny, zapewne jego miał przed innemi na myśli.

Mówiono o śmierci Fujary w sposób zwyczajny, żałując poczciwego człowieka, który nigdy nikomu nie zrobił nic złego, każdemu usłużył a nieraz wszystkich zabawił. Prandota mówił, że był to jeden z tych ludzi, których niewiedzieć dlaczego los prześladuje przez całe życie a czasem nawet i na tem mu jeszcze nie dosyć, bo w końcu jeszcze i śmierć niespodzianą sprowadza, podnieść jednak należy, że Fujara był bardzo wątłej komplexyi i już od lat kilku cierpiał tak mocno na bicie serca, że nieraz po całych nocach nie sypiał. W tej chwili sędzia rzucił jak gdyby nic następującą uwagę:

— Fujara mógł umrzeć na udar serca, ale może być także, że go otruto

Te słowa sprawiły na wszystkich takie wrażenie, jak gdyby bomba pękła na stole i obrzuciła wszystkich swemi trzaskami. Prandota wpatrzył się w twarz sędziego takiemi oczyma, jak gdyby mu chciał mózg prześwidrować. Ignaś tak zbladł, że cera jego twarzy zrobiła się biała jak chusta, pod którą w tej chwili ani jednej kropli krwi nie było. Genia się mocno zarumieniła i wpatrzyła się w talerz. Guwernantka podniosła do ust chusteczkę, ale widać było dobrze, że ręka jej drżała

Sędzia i lekarz wymienili ze sobą znaczące spojrzenie: instynktowe światełko, które dotychczas tylko blado przyświecało rozumowi sędziego, wybuchnęło teraz od razu jaśniejszym płomieniem.

Prandota sobie powiedział: — Teraz już wszystko przepadło, lepiej było od razu całą prawdę powiedzieć a nawet władzę uprzedzić.

Zastawiono herbatę i rozmaite przekąski.

Sędzia prowadził dalej konwersacyę w tonie zwyczajnym i pytał, jak się ma pan Zaklika. Prandota mu odpowiedział, że Zaklika, mając nerwy niezmiernie drażliwe od czasu wyjścia z więzienia, tak mocno się śmiercią Fujary przeraził, że się aż roschorował. Teraz spi, bo to jest właśnie ta godzina, w której go jego senność porywa, ale można go zbudzić i sędzia mógłby go widzieć. Prandocie się jeszcze zdawało, że gdyby go mógł wyprowadzić z sali jadalnej, to możeby się na tem skończyły te niebespieczne rospytywania.

Ale sędzia nie rwał się wcale do Zakliki, powiedział mu, że byłoby to niedelikatnie z jego strony, gdyby mu sen przerywał — a natomiast się przysiadł do Geni.

Genię dreszcz przeszedł, kiedy go uczuła tak blisko siebie, ale sędzia usiłował ją uspokoić, mówiąc jednocześnie o wszystkiem, o Firlejach, o Balcerach i innych sąsiadach, nie wspominając już wcale o Fujarze. Ale pomału naprowadził rozmowę na dzień wczorajszy i zaczął ją wypytywać: kto tu był wczoraj? przed obiadem, na obiedzie i wieczór? czy Fujara był także obecny przy konwersacyi wieczornej? czy Fujara stąd poszedł do ojca, czy wprost ze swego mieszkania? i dlaczego poszedł do niego właśnie o tej godzinie, o której ojciec zasypia u siebie?

Genia była zrazu niezmiernie zaambarasowana temi natarczywemi pytaniami i z początku odpowiadała wymijająco. To było bardzo źle, bo to nasuwało sędziemu coraz to nowe podejrzenia. Prandota się tem zniecierpliwił i usiłował wzrokiem dać Geni do zrozumienia, że już niema co taić. Genia przyszła nareszcie sama do tego przekonania, że już nic się nie da zataić, bo przecież służący wiedzą, że tu był Balcer i Rydel, i kiedy z nich który odjechał. Powiedziała mu zatem wszystko z najdrobniejszemi szczegółami i to do tego stopnia, że nawet mu opisała ten czarny flakon, który z rąk Ignasia przeszedł do rąk Fujary. W godzinę potem sędzia wiedział już wszystko, ale pozostało mu także i to wrażenie, że dzieci Zakliki usiłowały zrazu wszystko zataić.

A wtedy sędziemu już było pilno: pożegnał się jeszcze dosyć uprzejmie z wszystkiemi, wziął doktora ze sobą i usadowił się w pomieszkaniu Kańskiego.

Tam rospoczął śledztwo po wszelkiej formie, każąc sobie przywoływać wszystkie sługi dworskie po kolei i notując sobie ołówkiem ich zeznania.

Idąc za śladem ich zeznań, posłał na przykomorek — i dowiedział się, że Rydel, mając regularny paszport przy sobie, wczoraj późnym wieczorem przez przykomorek do Galicji odjechał.

Posłał na Balcerówkę — i dowiedział się, że Balcerek, nie dzisiaj rano, jak tutaj mówił, ale jeszcze wczoraj w nocy gdzieś wyjechał: jego powóz jeszcze nie wrócił, więc nie wiedziano, w którą stronę swe kroki obrócił.

Nim te wiadomości nadeszły, sędzia poszedł do mieszkania felczera a traktując go jako oficera kolegę, powiedział mu wszystko, ale zarazem pod osobistą odpowiedzialnością o flakon zapytał. Felczer, będąc przekonany, że tu idzie tylko o Balcerka i Rydla, dał mu ten flakon, który zachował u siebie, a nawet dał mu go nie bez pewnego uczucia zadowolenia, że przecież winni zostaną wykryci i ukarani.

Sędzia kazał zawołać doktora i obaczyć, jaka to trucizna mogła się znajdować w tym flakonie. Doktor go wąchał, przypatrywał mu się przy świetle, wydobył nawet z dna trochę osadu, rospuścił go w wodzie, egzaminował go za pomocą kawałka niebieskiego papieru, ale w końcu powiedział:

— Osad trąci fuxyną i chloroformem, ale kto wie, co tam jeszcze w nim było. Rydel to nihilista, nam dobrze znany — a nihiliści mają także kompozycye chemiczne, o których żadna akademia nic nie wie!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Listy „Kurjera Polskiego."

(Uczczenie zasłużonego kapłana).

Zakopane 23 lipca.

Chociaż macie tu swojego specjalnego korespondenta, spieszę się, uprzedzając go, z doniesieniem, że wczoraj odbyła się w sąsiednim Poroninie, przy sposobności odpustu na cześć patronki tamtejszego kościoła św. Magdaleny, uroczystość wręczenia tamtejszemu proboszczowi ks. Roszkowi dekretu JE. ks. kardynała Dunajewskiego, upoważniającego go do noszenia rokiety i mantolety czyli nadania tak nazywanej godności kanonika honorowego. Uroczystość ta zgromadziła na plebanii poronińskiej oprócz zastępu przeszło 20 duchownych grono przyjaciół z różnych sfer towarzyskich ks. Roszka, słowem wszystkich tych, którzy doznawszy nieraz gościnności ks. Roszka, chcieli podzielić się z nim radością z powodu odszczególnienia tak pożądanego i zasłużonego.

W dekrecie nominacyjnym JE. ks. Kardynała wyszczególnione są zasługi ks. Roszka, które go uczyniły godnym tego odznaczenia i dodano, iż cieszy się poszanowaniem nietylko u kolegów duchownych, ale także i u świeckich. Przy uczcie podnosili te zasługi ks. Roszka, ks. dziekan Chmielowski, ks. kanonik katedr. Fox i dr. Władysław Markiewicz a mianowicie ostatni, który przebywając dawniej sezony letnie w Poroninie i jako były wiceprezes Towarzystwa Tatrzańskiego, zna dokładnie czynności i zasługi ks. Roszka, podniósł, że ks. Roszek, u którego przed 20 laty poruszono pierwszy raz myśl zawiązania Towarzystwa Tatrz., po zawiązaniu tego Towarzystwa jako delegat i członek komisji wychowawczej we wszystkich pracach tego Towarzystwa na miejscu najczynniejszy brał udział, a mianowicie, że objąwszy kierownictwo budowy schroniska w Rostoce i drugiego, roku zeszłego ukończonego, piętrowego schroniska przy Morskiem Oku, nie licząc nic za swoje liczne w celach tej budowy przedsiębrane kosztowne wycieczki i podróże stosunkowo bardzo tanim kosztem dokonał budowy tych schronisk, dalej że wyszukawszy samouka rzeźbiarza Mardyłę, był inicjatorem założenia szkoły rzeźbiarskiej w Zakopanem, że zawiązał Kółko rolnicze w Poroninie i założył tam wylęgarnię dla ryb, sklepik i czytelnię, któremi dotychczas gorliwie się opiekuje; i uczynił wniosek, aby zebrani wyrazili JE. ks. Kardynałowi telegraficznie podziękowanie za uznanie zasług ks. Roszka, wskutek czego ks. dziekan Chmielowski wysłał do JE. ks. Kardynała telegram z podziękowaniem w imieniu zebranych.

(Echa kąpielowe).

Szczawnica 23 lipca.

Przewodniczącym klubu szczawnickiego wybrano jednogłośnie p. dra Józefa Kołączkowskiego a tegoż zastępcą p. inżyniera Tytusa Bętkowskiego.

Klub liczy obecnie przeszło 80 członków. Walne zgromadzenie klubu uchwaliło wysłanie petycji do Wydziału krajowego we Lwowie o jak najspieszniejszą budowę kolei łączącej Szczawnicę ze Starym Sączem ewentualnie z Chabówką. Budowa tej kolei byłaby usunięciom ostatniej przeszkody w rozwoju Szczawnicy, na który ze wszech miar zasługuje.— Młodzież klubowa krząta się, aby gościom szczawnickim uprzyjemnić pobyt w Szczawnicy; na tydzień przyszły są zaprojektowane reuniony w górnym zakładzie, wycieczka do Czerwonego klasztoru z powrotem Pieninami na łodziach — w dalszej przyszłości bal wielki na cel humanitarne — teatr amatorski — obchód unii lubelskiej itp.

Pobyt medyków krakowskich w Szczawnicy ożywił znacznie życie towarzyskie, tak samo wielce udany koncert Towarzystwa muzycznego — goście warszawscy, znawcy muzyki, stawiają chór p. dyrektora Barabasza wyżej od „Lutni warszawskiej" i nie szczędzili oznak zadowolnienia dla siedemnastki krakowskiej.

Medycy wyrazili się nader pochlebnie o wszystkich urządzeniach kąpielowych w Szczawnicy, szczególnie o zakładzie inhalacyjnym i o wzorowo urządzonym zakładzie wodoleczniczym p. dra Kołączkowskiego, który liczy dotąd około 180 leczących się w oddziale męskim i około 100 pań w oddziale dla kobiet.

Bawi tu ulubieniec ongi publiczności krakowskiej a może w najbliższej przyszłości dyrektor teatru krakowskiego p. Wincenty Rapacki.

Dziś pierwszy gościnny występ p. Kałużyńskiej w „Klubie kawalerów". Przedstawienie „Konfederatów Barskich" z p. Rygierem, jako ojcem Markiem, wypadło świetnie; bardzo poprawnie grali pp.: Werner, Antoniewski i Wójcicki.

Komisarzem zdrojowym z ramienia rządu jest od 15 b. m. p. nadkomisarz Stanisław Kotasek z Krakowa, który wziął się energicznie do uregulowania łazienek sprawy na Dunajcu — i jest godnym następcą p. Swolkiena.

CHOLERA.

— Monitor *Körös* wysłany został z Budapesztu na wody Dunaju, celem utrzymywania tam policji sanitarnej.

— W dniu 18 i 19 b. m. w rozmaitych miejscowościach Rosji było 700 wypadków cholery, z tych 313 śmiertelnych.

— Z Belgradu donoszą, że we Wrarzji było 21 wypadków cholery, trzy osoby zmarło.

— Cholera pojawiła się na terytorjum kubańskiem w Rosji.

— Wedle telegraficznej wiadomości z Bydgoszczy, na stacji kolejnej w Jabłonowie, zaszedł wypadek cholery, mianowicie zachorował jeden robotnik.

— Turcja zarządziła na granicy rosyjskiej kordon wojskowy dla zabezpieczenia się od zawleczenia cholery. Z kordonem tym połączone zostały za pomocą telegraficznych drutów i szpitale znajdujące się w miastach sąsiadujących z granicą.

— W Paryżu na wypadek rozszerzenia się cholery, zakłady pogrzebowe t. z. „Pompes funèbres" przygotowały pewien anticholeryczny dekok, składający się z alkoholu, wyciągu pieprzowego, landanum i cukru, który wydają swej służbie po szklance co rano. Dekok ten ma być cudownym, gdyż podczas cholery w r. 1852, ani jedna osoba, należąca do służby zakładu, nie zachorowała na cholerę.

— Na stacjach kolei żelaznych w Warszawie przygotowaną jest woda dla pasażerów, którą pierwej przegotowują a następnie dopiero zlewają do stągwi i karafek.

— Zarząd tramwajowy w Petersburgu po naradzie z lekarzami postanowił wybudować 11 baraków ulicznych do rozgrzewania żywności dla służby swej i gotowania wody; gotowana zaś woda będzie rozdawana wszystkim bezpłatnie, liczbę zaś doktorów i felczerów podwojono.

— W Aleksandrowskim szpitalu w Petersburgu otwarto kursa dezinfekcji dla osób prywatnych. Dotychczas zapisało się około 100 słuchaczów; wykład mają profesorowie medycyny.

— Ustanowiono obserwację nad statkami przybywającymi do Jałty, Geniczewska, Marjupola i Taganrogu.

— Do obecnej chwili nie możemy jeszcze oznaczyć, jak daleko sięga obręb choleryczny w Rosji, bo królestwo polskie.

— W Królestwie polskiem na czele Komitetu anticholerycznego stanął jenerał-lejtnant br. Medem. Znana energia barona dobrze wróży o spełnianiu obowiązków Komitetu. Komitet dał już dowody swego pożytecznego działania, nakazawszy w m. Warszawie usuwać wszelkie kramy z owocami, a rewizje najściślejsze w tak zwanych sklepikach i na placach targowych, oraz w jatkach, w łazienkach, w restauracjach, szczególniej zaś w garkuchniach połączonych z wyszynkiem gorących trunków.

— W ostatnich dniach zmarło na Kaukazie na cholerę osób 506, w guberniach: astrachańskiej 158, saratowskiej 108, samarskiej 103, symbirskiej 27, kazańskiej 12, w Turkiestanie 112, w okręgu wojska dońskiego 107, w okręgu zakaspijskim 48, w Sarapulu 4, na stacjach kolei woronezko-rostowskiej 3.

— Piszą z Paryża: Władze tutejsze stwierdzają, że wszystkie dotąd śmiertelne wypadki domniemanej cholery na przedmieściach Paryża: w Aubervillers, Saint Ouen, Clichy, Saint Denis i Nanterre, były wypadkami choleryny i biegunki, której wypadki notowano już od d. 1-go kwietnia. We wszystkich tych miejscowościach piją wodę niezdrową z Sekwany, która wraz z upałami i suszą pomnaża jeszcze stosunek zawartej nieczystości do samejże wody i staje się tem szkodliwszą. Wypadku istotnej cholery dotąd nie było ani jednego.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Zola, wyjechawszy do Médan, gdzie jest wolny od licznych odwiedzin, pracuje pilnie nad XX-tym tomem „Rougon-Macquartów", który będzie nosił tytuł „Doktor Pascal" i ukaże się zapewne w r. p. Powieść ta będzie jakby epilogiem, wnioskiem z całej epopei, wyprowadzonym przez człowieka zdrowego i normalnego, jakim ma być bohater; wbrew zwyczajowi i zamiłowaniom, Zola porzuci tu wielkie masy, które tak mistrzowsko porusza, i przeprowadzi intrygę bardzo prostą, między niewielu, może trzema tylko osobami. Zakończywszy tym sposobem swój wiekopomny cykl, ma on zamiar, jako coś zupełnie oddzielnego, odmalować w nowej powieści pielgrzymki do Lourdes, cuda, które się tam dzieją, w związku z neo-katolickim ruchem współczesnego młodego pokolenia literatów.

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W Haczowie zawiązana została spółka mleczna, przerabiająca przeszło 300 litrów mleka na masło. Spółka jest czynuą już od 19 lipca r. b.

KURJER POZNAŃSKI.

* Piszą z Raciborza: „Niewesołe wieści nadchodzą z obwodu przemysłowego. Robotnikom kilku hut oświadczono podobno, że zarząd ze względu na zastój ogólny i brak odbytu, zniewolony jest zmniejszyć robotnikom płacę o 10 do 20 procent. Czyż nie byłoby lepiej zmniejszyć w tym roku dywidendę, to jest zysk przedsięciorców, niż biednym robotnikom obcinać płacę, i tak wcale nie wysoką. Właściciele pewnieby nie zbankrutowali, a mniej byłoby łez, narzekań i niezadowolenia. Socjaliści już się pewnie w duchu cieszą, że znów mają materjał do agitacji.

* W oknach wystaw sklepowych w Gdańsku czytać można po wielu handlach wyrazy: „Polska usługa" lub też „usługa". W tych dniach jedna z pań polskich, widząc w oknie ową „polską usługę", weszła do sklepu i chciała coś zakupić. Nadbiega usłużny żydek, ale nie mógł się po polsku dogadać, zawołał więc innego, a ów znów trzeciego. Łatali jak mogli, a trzeci z nich, co niby najlepiej umiał po polsku, tytułował naszą panią: wielmożny jegomość.

Gdyby nie napisy, zapowiadające że Gdańsk miasto cywilizacyjne, gdyby nie widok ludzi chodzących jak Bóg przykazał, w sukniach, nie jeden pomyślałby, że to jakiś zakątek afrykańskiego pustkowia.

* Komisja kolonizacyjna zakupiła dobra rycerskie Dębowąłąkę, 10.000 mórg, które przed wiekiem należały do familii Działyńskich. Zamierzała także kupić te dobra hr. Potulicka z Poznania i bezwątpienia byłoby to nastąpiło, gdyby w ostatniej chwili komisja kolonizacyjna daleko wyższej ceny zakupna nie była dała.

KURJER WARSZAWSKI.

* Nowy projekt o unieważnieniu małżeństw osób, skazanych na zesłanie do Syberji, postanawia, że żony, które nie chcą udawać się na wygnanie ze swymi mężami, mają prawo dopiero po upływie dwóch lat od uprawomocnienia się wyroku, rozpoczynać starania o unieważnienie małżeństwa. To samo tyczy się mężów kobiet, skazanych na zesłanie.

KURJER WIEDEŃSKI

* Skutkiem nieprzerwanych słot i deszczów Dunaj pod Wiedniem wzbiera.

* Z Żelaznej Bramy donoszą, iż przeprowadzony tam kanał dla statków okazał się niedogodnym, z tego względu iż mogły z Dunaju przepływać tylko mniejsze statki. Otóż obecnie przystąpić mają do pogłębienia kanału, aby tym sposobem udogodnić przepływ i okrętom. W takim razie Orsowa zamienionąby była na port, który obok Fiume i Tryestu odegrałby znakomitą rolę.

Z RÓŻNYCH STRON.

* Testament Shakespeara, pisany własnoręcznie, znaleziono w Stratfordzie. Towarzystwo szekspirowskie poleciło odfotografować ten cenny zabytek.

* Czytamy w *Fremden-Blatt* w artykuliku pod tytułem „Eldorado": Obecnie w południowej części Węgier istnieje prawdziwe Eldorado" dla robotników. Podczas żniw ostatnich robotnicy pobierali po dziesięć guldenów na głowę, mimo to wszakże taki okazał się brak rąk do pracy, że trzeba było wezwać około 180 robotników z Serbii, którym płacono po dwa dukaty. Miejscowość Hertelendyfalva wogóle odznacza się dobrobytem mieszkańców. Jest tutaj Zakład zabezpieczenia dla robotników, trzy szkoły, a mieszkańcy przed dziesięciu laty istotni nędzarze, nabywają teraz na własność grunta od sąsiednich posiadaczy.

* *„Pour le bonheur de la Russie il faut écraser cette nation"*. Oto najnowszy frazes w ustach olbrzyma północy. Tak się miał wyrazić car, gdy mu generał Brock, naczelnik żandarmerji w Królestwie Polskiem, przedstawił niemożebność dalszych prześladowań Polaków. Generał szeroko i długo rozwijał przed carem następstwa rozmaitych ukazów, które jakby uderzenie młota spadają na głowy uciśnionych mieszkańców Kongresówki. Naczelnik żandarmerji, to prawa ręka cara, dotąd przynajmniej słowo żandarma rozwiązywało wszelkie wątpliwości i kwestje i carowie moskiewscy zawsze ulegali opiniom, wydawanym przez naczelników żandarmskich. Skoro zatem Aleksander III. bez względu na przestrogę Brocka odezwać się raczył w sposób na wstępie wskazany, nie pozostaje nic więcej, jak czekać owego piorunu, mającego wypaść z Petersburga. Mężowie poważni inaczej jednak zapatrują się na ten stan i głośno słychać, że rozdrażnienie umysłów przechodzi wszelkie granice, że cierpliwość wyczerpana i że lada chwila można się spodziewać czegoś, czemu nawet i gromy z Petersburga zaradzić nie potrafią.

* Na stacji Mołodniki pod m. Niżnim-Nowogrodem miała miejsce katastrofa kolejowa. Pięć wagonów pociągu kurjerskiego zostało zdruzgotanych. Z podróżnych nikt nie uległ wypadkowi.

* Podobno z Petersburga wysyłają delegację, która ma obowiązek zbadania stanu kolonij niemieckich a głównie przekonania się, jak daleko sięgają wpływy Niemców na miejscową ludność

KRONIKA EKONOMICZNA.

* *Nowe projekty podatkowe.* Z parlamentarnej komisji podatkowej w Izbie poselskiej we Wiedniu, nadeszła do Towarzystwa rolniczego w Krakowie odezwa, zapraszająca do objawienia opinii o projektowanych ustawach podatkowych, a w szczególności do udzielenia zdania o zamierzonem przekształceniu podatku zarobkowego. Do zredagowania odpowiedzi po myśli uchwał zapadłych już w tej materji na zgromadzeniu ogólnem tutejszem wysadzoną została odrębna komisja

* *Inwestycje na kolejach żelaznych.* Dr. Biliński miał już, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, wygotować plan wydatkowania potrzebnego dla całej sieci austrjackich kolei rządowych. Prezydent generalnej dyrekcji zażąda z tego tytułu 25 milionów złr.; na razie jednak ministerstwo handlu zamierza tylko domagać się kredytu na 6 milionów złr. zebrać się mających za wypuszczeniem w obieg kolejowych obligów pierwszeństwa.

Ze świata finansowego.

Wiedeń dnia 23 lipca 1892.

Obie Izby parlamentu węgierskiego zakończyły już obrady nad przedłożeniami w sprawie regulacji waluty, w Austrji zaś obrady te są na ukończeniu bo brakuje tylko votum Izby panów. Czas obrad zatem zakończony; rozpoczyna się era działania. Początek w tym względzie zrobił węgierski minister skarbu jeszcze w zeszłym tygodniu, rozsyłając do Banków należących do grupy Rotszyldów tudzież do tych Banków, którym przyrzekł współudział w akcji finansowej, swój program, określający przedmiot i warunki tych transakcyj finansowych, które w ślad za uchwaleniem ustaw o regulacji waluty muszą być ze strony Węgier wdrożone.

Pierwsze negocjacje nie doprowadziły do porozumienia się i skończyły się na propozycji grupy rotszyldowskiej odroczenia tej sprawy aż do jesieni. Ten obrót rzeczy był dla giełdy wiedeńskiej niemiłą niespodzianką — ale na tok sprawy i stanowisko rządu węgierskiego wcale żadnego nie wywarł wpływu, gdyż z jednej strony nikt nie przypuszczał, by pożyczki konwersyjne i nowe mogły być emitowane tuż po uchwaleniu ustaw walutowych, z drugiej zaś strony tak szybkie tempo nie leżało wcale w intencjach obustronnych ministrów skarbu, a zwłaszcza austrjackiego— który całą akcję traktuje bardzo serjo, ale rozważnie, i tak dalece nie spieszy się z jej wdrożeniem, że pozostawił Węgrom prym w ułożeniu się z grupą finansową, — zaś przeprowadzenie swoich transakcyj pozostawił *in suspenso* do czasu, póki Węgry się ze swoimi interesami się uporają.

Taktyka ta ministrów objawiła już i objawia dla obopólnych skarbów państwa nadzwyczaj korzystne skutki. Gdy bowiem Węgry przeniósłszy punkt ciężkości akcji finansowej do przeprowadzenia w pierwszym rzędzie konwersji 5% tytułów państwowych w okrągłej sumie około 500 milionów na tytuły 4%, dopiero po przeprowadzeniu tej stosunkowo łatwiejszej i teren niejako przygotowującej transakcji, chcą wystąpić z zaciągnieniem pożyczki na dostarczenie złota w sumie 80 milionów — grupa finansowa rotszyldowska, której więcej, niż na tej transakcji, zależy na otrzymaniu emisyj austryackich, a w pierwszym rzędzie owej 183 milionowej pożyczki, którą austrjacki minister skarbu ma do rozdania — starać się musi o zawarcie wprzód układu z Węgrami, a dopiero potem będzie mogła traktować z austrjackim ministrem skarbu. Ten ma także powody do popierania zamiarów węgierskich, gdyż kredyt austrjacki za granicą jest lepszy, aniżeli węgierski, z czego wynika, że skoro Węgry uzyskają korzystne kursa emisyjne, Austrja uzyska jeszcze lepsze. Przewidując takie skutki taktyki ministrów — radaby grupa finansowa Rotszyldów i ich satelitów porządek układów widzieć zmieniony: zawrzeć pierwej układy z austrjackim ministrem skarbu, a potem dopiero załatwić się z Węgrami; a by dojść do tego celu, a przynajmniej do traktowania wspólnego transakcyj finansowych austrjackich i węgierskich, jako kompleksu spraw, stara się negocjacje odroczyć do jesieni i wówczas pod wpływem innych przyczyn, obniżonych kursów rent, podrożenia pieniądza a częściowo i konieczności, uzyskać zmianę dość trudnych warunków proponowanych grupie finansowej w programie Weckerlego.

Przyszłość okaże, kto z tej szermierki wyjdzie zwycięzcą: grupa finansowa, czy skarby państwa — jak dzisiaj rzeczy stoją, zależeć to będzie w pierwszym rzędzie od stanowiska, jakie zajmie austrjacki minister skarbu Dr. Steinbach i od rezultatu konferencji, jaka między tutejszym ministrem skarbu a węgierskim odbyć się ma.

Abstrahując od tych wielkich spraw finansowych stojących na pierwszym planie dyskusji i ciągłej uwagi menerów świata finansowego, coroczne troski o jakość i obfitość zbiorów, tudzież ceny płodów ziemiańskich i ich zdolność do eksportu, zaczynają coraz bardziej zajmować umysły świata finansowego, gdyż obfite zbiory, dobre ceny i wielki eksport, to czynniki przypływu pieniądza — a złe zbiory, niskie ceny i brak eksportu, to warunki wywozu metalu względnie efektów, lub innych towarów po niskich cenach.

Co do tych okoliczności zaczynają się opinie coraz bardziej klarować w tym kierunku, że ogólny rezultat zbiorów w całej monarchii będzie bardzo dobry i że saldo płodów do eksportu (w którym Galicja zajmie bardzo przednie miejsce) jest korzystniejsze, niż w roku ubiegłym.

Inna rzecz z cenami i ostatecznym rezultatem finansowym. Ceny są, a prawdopodobnie pozostaną także gorsze, bo w tem szczęśliwem położeniu, w jakiem się znajduje monarchia, są także kraje konsumujące nasz eksport tudzież zamorskie kraje z nami konkurujące, skutkiem czego obawiać się należy po pierwsze rezultatów finansowych gorszych, a powtóre powolnego pozbywania zapasów ze spichrzów i składów, a w ślad za tem przedłużenia kampanii handlu płodami ziemiańskimi i dłuższego uwięzienia w tym handlu środków obrotowych.

Snując z tych obaw dalsze wnioski, przypuszczać można, że w ciągu tegorocznej kampanii zbożowej pieniądz nie będzie tak drogim jak w roku ubiegłym, ale też nie tak rychło przejdzie w inne arterje handlowe czyli wyrażając się technicznie, nie tak rychło będzie znowu płynnym.

Z efektów galicyjskich pozyskały w ostatnich czasach 4½% listy gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego sympatje kapitalistów tutejszych i bywają tak samo jak 4% obligacje propinacyjne chętnie kupowane na lokacje stałe, nawet w większych partjach; listy Towarzystwa osiągnęły w krótkim czasie kurs pari. a jeżeli się, co przypuszczać należy, na tym kursie dłuższy czas utrzymają; koniecznem będzie, by Towarzystwo biorącym pożyczkę kurs doliczania odpowiednio podwyższyło.

Podwyższenie się kursu listów zastawnych Towarzystwa do pari nasuwa uwagę, że wentylowana tylekroć kwestja skonwertowania i ujednostajnienia długów krajowych powinnaby wkrótce stanąć w szeregu spraw krajowych piekących i że emisja 4% obligów krajowych z amortyzacją długą, kóraby obecnie łatwiejszą była do przeprowadzenia, niż kiedykolwiek indziej, ulżyłaby budżetowi krajowemu znacznych ciężarów, jakie nań wkłada wysoki procent i wysoka opłata amortyzacyjna. — ? —

Kronika polityczna.

Zgodnie z zapowiedzią, poczyna lewica „zestępować do ludu", poczyna organizować „partję" wśród szerszych kół ludności. W myśl uchwał zgromadzenia politycznego w Hietzing utworzył się dolno-austrjacki komitet organizacyjny pod przewodnictwem Gedliczki. Komitet uchwalił zawezwać czterdziestu notablów z Wiednia i Niższej Austrji, którzy następnie przez kooptację uzupełniać się będą. Pierwszą pracą wznowionej organizacji partyjnej będzie omówienie taktyki politycznej, jak niemiej sformułowanie programu. W skład programu jako postulata zasadnicze wejdą: głosowanie polityczne, progresywny podatek dochodowy i „ukształtowanie szkolnictwa w duchu liberalnym". *Qui vivra, verra!*

Pomimo kategorycznych zaprzeczeń ze strony *Kölnische Zeitung* twierdzi raz jeszcze *Neues Wiener Tagblatt*, iż pozycja ks. Reussa jest zachwianą i dodaje, że zmiana ambasadora niemieckiego w Wiedniu zostaje w ścisłym związku z ostatnim pobytem ks. Bismarcka w stolicy Austrji. Tenże dziennik każe wierzyć, iż koła cieszące się od czasu upadku byłego kanclerza zaufaniem cesarskiem, są „mniej pewne siebie". Dokumenty publikowane w *Reichsanzeigerze* wywarły przykre wrażenie. Południowe Niemcy, których opinię Wilhelm II szczególniej poważa i bierze w rachubę, sądzą, iż wszelkie poniżanie czci księcia Bismarka ujmuje dobrej sławy Niemcom

Ku temu samemu poglądowi przychyla się prasa środkowo niemiecka, a nawet niektóre koła berlińskie. Popiera hr. Capriviego w walce z byłym kanclerzem jedynie tylko prasa wolnomyślna i katolicka, upatrując — wyrącić wypada — słusznie w ks. Bismarcku symbol idei niemieckiej, ale także idei ucisku...

Burza wywołana w kołach zachowawczych francuskich akcją pojednawczą Leona XIII poczyna się wreszcie uspokajać. Pojawił się łagodniejszy ton, powstaje pośrednia doktryna polityczna, łącząca dawne uczucia monarchiczne z posłuszeństwem synowskiem dla Stolicy Apostolskiej. Nawiązując do ostatniej przemowy hr Paryża w Folkestone przeciwstawia ją paryski *Monde* gwałtownym i nietaktownym polemikom prasy socjalistycznej. Zdaniem *Monde'a* hr. Paryża ma wszelkie prawo przedstawiać monarchię, jako potęgę rezerwową dla kościoła, do której w ostateczności mogłaby katolicka Francja się odwołać, gdyby wszelkie usiłowania pojednawcze zawieść miały i rozbić się o fanatyzm radykałów i wolnych mularzy. *Monde'a* nie należy uważać za jakiekolwiek bawiące się w frondę przeciw wskazówkom Ojca św., bardziej konserwatywne, aniżeli katolickie pismo. Od początku popiera *Monde* politykę Kurji rzymskiej, zostaje nawet podobno w ścisłych stosunkach z nuncjaturą paryską. Cytatę powyższą z *Monde'a* przywodzi i pochwala *Vaterland*.

Inna, żydowsko liberalna gazeta wiedeńska, *Neues Wiener Tagblatt*, zajmuje się również stanowiskiem zajętem przez Leona XIII w sprawie formy rządu we Francji. Zdaniem wymienionego pisma, redagowanego, mówiąc nawiasem, przez Singera, byłego korespondenta *Neue freie Presse* w Paryżu, a więc osobę nieźle poinformowaną, chociaż pióro tendencyjne. Ojciec św. nie tyle ma na widoku możliwe korzyści i ustępstwa ze strony republikanów, którzy ostatecznie pod naciskiem radykalizmu niewiele pozytywnie dać mogą, ile raczej zrażony niezręczną polityką obecnego monarchizmu, radby sprawę Kościoła od każdej świeckiej oddzielić.

Monarchiści skompromitowali się raz tem, iż bawiąc się w nieprzejednaną opozycję, opuścili wszystkie urzędy i cofnęli rękę od wszystkich prac narodowych, państwo francuskie zaś nie upadło, owszem rząd ustalił się i spoważniał i powtóre skompromitowali się jeszcze bardziej przez umaczanie palców w awanturze bulanżystowskiej. Śmieszność, jaka okryła Boulanger'a, spływa po części i na hr. Paryża, paraliżując w zarodku wszelką akcję... W tem położeniu krok Papieża nawet ze stanowiska świeckiego rozumu stanu uważany, był bardzo doplomatyczny i dla Kościoła katolickiego we Francji nader zbawienny...

Nie wiele filozofując, z naszej strony do słów *Tagblattu* to tylko dorzucić jeszcze potrzeba, iż akcja Stolicy Apostolskiej już przez to samo była dziełem opatrznościowem dla katolickiej Francji, iż odjęła radykałom ten wieczny argument przeciw „klerykałom", tkwiący w zarzucie spiskowania przeciw woli narodu. Jeśli zaś listy Leona XIII były ciosem dla pretendentów francuskich, godziłoby się im sięgnąć pamięcią raz jeszcze nieco w przeszłość i oprócz niezaprzeczonych usług, jakie królestwo oddało Kościołowi, przywieść sobie na myśl również gallikanizm i okres awinioński, kiedy to królestwo było przeciw Papieżowi...

W Persji zdarzył się w dniach ostatnich niespodziewany *coup d'état.* Któż nie słyszał o małym Azizie, ulubieńcu szacha perskiego Nassr eddina? Podczas podróży szacha po Europie „dziecko szczęścia" stale towarzyszyło swemu panu, opływając w dostatki, ciesząc się niezmierną łaską. Jakaż obecnie zmiana losu! Mały Aziz internowany, sułtanka Emin Adkas, której jest siostrzeńcem, równie jak popierający go wielki wezyr Emin sułtan w niełasce, oddaleni od dworu. To wszystko zaś jako następstwo faktu, o którym dotychczas niewiadomo, czy był prostym wypadkiem, czy też ukartowanym zamachem. Przy stole Aziz bawił się rewolwerem. Naraz rewolwer wypalił, a kula gwiżdże około głowy szacha.

Opowiadanie powyższe w najświeższych relacjach ulega znacznym, acz niepewnym i sprzecznym z sobą uzupełnieniom. Dzienniki kaukazkie piszą o zamachu na szacha usiłowanym podczas przejażdżki. Kula utkwiła w brzuchu, raniąc na szczęście nie niebezpiecznie. Kilka dzienników potwierdza wersję pierwotną. W każdym razie rewolucja pałacowa w Teheranie jest faktem niewątpliwym, jak niemniej niektóre ważne zmiany w urzędującym wyższym personalu.

Czy nie chcemy teatru?

Niedość mieć rozległe terytorjum i ludność krociową, aby zwać się wielkiem miastem. Wielkie miasto musi być ogniskiem cywilizacyjnego życia, a im większe obszary kraju u tego ogniska szukają ciepła i światła, tem większem jest miasto. Wielkie miasto musi mieć instytucje, będące postulatem cywilizacji, rozwijać je i pielęgnować z miłością i troską. Teatr nie doznaje we Lwowie tej opieki, tego poparcia, jakiego mu stolica kraju użyczać powinna. Było to zawsze nieszczęściem prawdziwem, że tutaj sympatje lub antypatje osobiste sumowano w cyfrę, która sztucznie mnożona depopularyzowała ludzi, a z nimi i te instytucje, na których czele stanęli.

Prawdziwie zaściankowa zazdrość, zawiść, studenckie tworzenie opinji publicznej i niemęzkie hołdowanie plotce, czyniło nieraz niemałe spustoszenia w prawidłowym, cywilizacyjnym rozwoju naszego miasta. Czyż przypominać niedawno powtórzone dzieje „Sokoła"? Powstała ta pożyteczna, dziś tak słusznie wysoko ceniona instytucja, ale że byli ludzie, którzy mieli osobistą antypatję do osób „Sokoła" organizujących, więc krzyknął jeden zawistnie, potem drugi, za nimi krzyczeli inni, sami nie wiedząc, dlaczego i nie przekonawszy się, nie pragnąc nawet zdać sobie sprawy z rzeczy, na wiatr puszczali nienawiść osobistą, a wiatr rozno sił po Lwowie i szumiała złość długo.

Toż samo dzieje się z teatrem. Miłaszewskiego „miotłami" chciano „wymieść ze sceny", Dobrzańskiego ojca ścigano świstem, Dobrzańskiego syna dręczono niemożliwemi do spełnienia wymaganiami, wszelkie spółki przedsiębiorców runęły jedna po drugiej pod naciskiem tej śruby, którą obraca zawiść i nienawiść; podobnie runął Barącz.

Dzisiejszy dyrektor zbudował teatr letni, jak na stosunki nasze bardzo elegancki, nawet nie bez komfortu. Każde miasto cieszyłoby się z takiej nowości i najgoręcej popierało ją, by nie upadła, aby zachęcać przedsiębiorców do tworzenia w innym kierunku zakładów użytecznych. Zaledwie drugi rok teatr ten istnieje, a mało kto z niego korzysta. W Krakowie, w teatrze zimowym, na lato dusznym, męczącym, codziennie już o 4 z południa kasa zamknięta, bo wszystkie miejsca sprzedane na przedstawienia operetki nie swojej, ale lwowskiej. Czyż miasto z krociową ludnością nie może zapełnić miłego, powabnego teatru letniego, w którym dają przedstawienia właśni, a więc tem sympatyczniejsi artyści?

Nie wdajemy się w obronę dyrektora teatru, tylko za teatrem, jako instytucją, głos zabieramy. Czy Gaweł czy Paweł jest dyrektorem, to powinno być obojętne, bo teatr należy popierać, a nie swarzyć się o to, czy dyrektor ma większe lub mniejsze sympatje. Jeżeli teatr będzie zawsze przepełniony, jeżeli go otoczy takie zainteresowanie się nim publiczności, jakie spotykamy w każdem wielkiem mieście, w każdem ukształconem społeczeństwie, to wówczas będzie publiczność mogła być wybredną w doborze dyrektorów.

Za czyn dobry, użyteczny, wszędzie i zawsze należy się uznanie. Zbudowanie teatru letniego jest czynem dobrym, użytecznym — a czy ma należyte uznanie?

Zagraża nam zamknięcie starego teatru, a jednak leniwo, ciężko toczy się sprawa rekonstrukcji. Czyni się wszystko tak, jakby się po prostu nie chciało mieć teatru. Czyż wiecznie i zawsze będą się przypominały słowa Lama: „W Krakowie dają ci kij w rękę, byś się na nim oparł, we Lwowie rzucają ci kij pod nogi, byś się na nim przewrócił".

To rzucanie kija pod nogi jest nieszczęściem dla miasta, bo odstręcza najlepszą inicjatywę, odstrasza najużyteczniejszą pracę, i sprawia, że intelektualny, artystyczny rozwój miasta nie idzie naprzód, ale się wlecze. Nie dajmyż sobie policzka, którymby dla nas było zamknięcie teatru lub brak kandydatów na dyrekturę.

Kiedy Lwów, rządzony za dawnej ery przez biorokrację, germanizowany, hamowany w rozwoju swoim, nie miał teatru, zabiegom hr. Skarbka udało się wyjednać u rządu ówczesnego pozwolenia na teatr, a dzięki ofiarności szlachetnego twórcy zakładu drohowyzkiego, powstały i gmach teatralny i scena polska. Hr. Skarbek dokonał więc tego, czegoby miasto dokonać było powinno, czegoby nawet dokonało, gdyby się było autonomicznie rządziło. Jeżeli obecnie Rada miejska złoży na cel rekonstrukcji choćby najznaczniejszą sumę, nie uczyni ofiary, a spełni tylko część drobną tego obowiązku, który ciążył na Lwowie, a którego Lwów spełnić nie mógł za dawnych rządów, a za nowych nie potrzebował, dopókąd budynek teatru skarbkowskiego trzymał się jako tako. Jeżeli tu i owdzie słyszy się głosy, iż miasto nie ma potrzeby rzucać grosza w cudzy budynek, to istotnie zdumiewać się trzeba nad tem pojmowaniem rzeczy.

Z dzisiejszej fizognomji Lwowa.

Patrząc na kogoś codziennie, nie dostrzegamy stopniowych, powolnych zmian jego fizognomji, ale gdy po dłuższym przeciągu czasu spojrzymy w twarz dobrze przedtem znaną, uderzy nas w oczy odmiana. Kto kilka lat nie był we Lwowie, z większą radością, z większem nawet zdziwieniem patrzy dziś na rozwój miasta, niż ci, co w niem stale mieszkają. Istotnie jest się czem ucieszyć, bo w ciągu kilku dziesiątków lat autonomicznego życia czyniono bardzo wiele, a w ostatnich latach to już nawet wielkich dokonano rzeczy.

Pod względem budowlanym postęp ogromny; wzięto na szczęście rozbrat z banalnym, małomiasteczkowym szablonem architektonicznym, według którego stawiano domy monotonne, wystrugane, jakby z pudełka zabawek wyjęte. Dziś już widać na budowlach rękę nie murarza, ale artysty-architekta. Powstały całe ulice, jeżeli już nie o świetnym stylu, to bodaj pełne estetycznego wdzięku. Ozdobiły Lwów pokaźne, tu i owdzie świetnie pomyślane, monumentalne budowle, a zapęd w tym kierunku nie ustaje.

Przyozdobiło się też miasto istotnie, zdumiewająco. Uporządkowanie wałów hetmańskich i ul. Akademickiej, nadało miastu wygląd prawdziwie europejski. Skwery, klomby, dywany kwiatowe, nie ustępują w niczem tym, jakie w pierwszych stolicach się spotyka. Chodników i bruków przybyło; chodniki wyborne, starannie układane. Namnożyło się sklepów elegancko urządzonych; lokale publiczne, hotele, zatraciły w znacznej części dawny swój typ małomiasteczkowy, słowem: fizognomja miasta zmieniona, uszlachetniona. Lwów się rozrósł i przystroił w dobrym smaku.

A jednak przypominają się słowa pewnego Niemca, powtórzone niegdyś przez Lama: „Lemberg ist eine grosse Kleinstadt, Krakau eine kleine Grosstadt" czyli: Lwów jest wielkiem miasteczkiem, Kraków małą stolicą.

Zaraz na pierwszy rzut oka razi każdego, kto z Zachodu przybywa niechlujstwo żydowskie, schowane w Krakowie na Kazimierzu, tutaj rozlewające się po wszystkich niemal częściach miasta, a prawdziwie wstrętne w śródmieściu. Idziesz przez wały hetmańskie, takie dziś strojne, takie powabne, że w innem mieście tworzyłyby letni salon doborowej publiczności, a tu pomijając już czarną, ruchomą giełdę, utykasz na obdartego żyda, który ci obrzydliwym żargonem zachwala makagigi. Czapka na nim brudna, podarta, ubranie z łachmanów, na jednej nodze stary berlacz z krajki, druga noga bosa, a kolano obnażone wysuwa się natrętnie przez dziurę w ubraniu z pod chałata. Taki obdartus napełnia wstrętem, oburza nawet przyzwoitość, a jednak nikt go nie usunie. Po ulicach snują się podobni przekupnie. W Krakowie rozporządził magistrat, że osobom nieprzyzwoicie ubranym, obdartym i wszelkiej gawiedzi, wstęp na plantacje, do ogrodów publicznych i krążenie po ulicach pod karą aresztu zabronione i dzięki energji policji i pachołków miejskich, niema tam nigdzie na pryncypalnych miejscach obdartych chałatowców.

Niemiłego doznaje się wrażenia na widok wozów wiejskich, zaprzężonych drobnymi, wynędzniałymi konikami, a przejeżdżających przez główne ulice miasta. Jużcić miasto temu nie winno, że wieśniak w tych okolicach ma nędzny inwentarz, jakiego już nie widać w zachodniej części kraju, ale ma wszelkie prawo wytyczyć przejazd dla wieśniaków przez jakieś uboczne mniej ożywione ulice. Uczyniono tak w Krakowie, chociaż zaprzęgi wiejskie nie sprawiają tam przykrego wrażenia.

Zamiatanie ulic nie zupełnie dostateczne, skrapiania nie widać, a przynajmniej odbywa się bez ładu. Rażącym jest w wysokim stopniu negliż, w którym stróże kamieniczni tu i owdzie na ulicy się pojawiają. Widzieliśmy w ul. Sykstuskiej jak stróż kamieniczny o godzinie 4 po południu zlewał chodnik przed domem. Bosy, w koszuli rozpiętej na piersiach, cały w negliżu nocnym, do tego bardzo niedbale ułożonym. Tego się już nie zobaczy w żadnem mieście. Należy nakazać, aby stróże pełnili swe funkcje w bluzach, opięci fartuchami, w obuwiu.

Oświetlenie miasta przerażające. W Tarnowie, w Stanisławowie lepsze. Piękne, okazałe nawet latarnie na placach i skwerach ustawione, nie zastąpią braku światła, przez gazownię dostarczanego. Jeżeli Kraków, ubogi w porównaniu ze Lwowem, zdobył się na własną gazownię i ma prawdziwie wielkomiejskie oświetlenie, czyżby Lwów, dokazać tego nie mógł, zwłaszcza, że własna gazownia dostarcza miastu nie małych dochodów.

Oto co na pierwszy rzut oka razi jeszcze w upiększonej fizognomji Lwowa, co trąci małomiasteczkowością, a przykro dotyka tych, co do Lwowa przybywają z serdeczną miłością dla tego patrjotycznego od wieków miasta.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Wtorek 26 lipca.

Koncert muzyki wojskowej przed domem inwalidów.

Środa 27 lipca.

Koncert muzyki wojsk. w ogrodzie miejskim.

Piątek 29 lipca.

Koncert muzyki wojskowej przed Namiestnictwem.

Wiadomości osobiste. Dr. Emil Kozłowski, lekarz miejski i kolejowy w Sanoku, były lekarz powiatowy w Bośni, po kilkumiesięcznym pobycie za granicą kraju, w celu uzupełnienia studjów specjalnych w zakresie leczenia wodą i środkami fizykalnymi i po zwidzeniu znaczniejszych zakładów dotyczących w Austrji i Niemczech, powrócił obecnie do Sanoka.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Stefana Podkowicza odprawionem zostało onegdaj w kościele archikatedralnym. Mimo akademickich ferji zebrał się liczny zastęp słuchaczów filozofji, prawa, weterynarji, rolnictwa, leśnictwa i politechniki, tudzież wydziału farmaceutycznego, z przykrością jednak stwierdzić musimy że panów profesorów na nabożeństwie tem nie było.

Teatr. *(w. k.).* Czegoż od farsy wymagać? Wesołości, choćby kosztem literackich wymogów okupionej; a jeżeli fabuła zachowuje pozory prawdopodobieństwa, jeżeli dostarcza w obfitości komicznych typów i sytuacji, spełniła farsa zadanie swoje w repertoarze, bo zabawiła publiczność. *„Dom warjatów"*, krotochwila w 3-ch aktach Laufsa w przeróbce Śliwińskiego, należy do najweselszych fars, jakie zna repertoar. Architektonika niesłychanie prosta, może od siekiery, ale scenerja zręcznie nagromadza szereg komicznych scen, obrazów, sytuacji wiążących się w całość acz luźnie, ale z dostatecznem umotywowaniem.

Ma też ta farsa i zasługę wielką; oto: jest przyzwoitą i nie wdziera się w trudne, poważne, lub drażliwe stosunki życia a takie wdziewanie czapki arlekińskiej na powagę życia, bywa w wielu farsach niesmacznem, niewłaściwem nadużyciem.

Dom warjatów bez pretensjonalności, bez misternych sztuczek literackich, ma w tym rodzaju literatury scenicznej wybitne miejsce.

Czy podać treść? Zapewne wszyscy poznać ją zechcą ze sceny, a co do wykonania, to zapewnić można, że i szczegóły i ensemble były wzorowe, z werwą, z humorem wykonane. Zamiast każdemu z osobna z personalu artystycznego się ukłonić z podziękowaniem, składamy ukłon wszystkim razem, — bo wszyscy byli ywborni.

Pani Cichocka w za małej na swój talent roli, okazała, iż jest prawdziwą artystką, skoro nawet epizodycznej roli nie lekceważąc, wlała w nią siłę swych zalet artystycznych. Panowie Zboiński, Walewski, Hierowski i Trapszo z wszystkimi towarzyszami, panna Pankiewiczówna, występująca podobno po raz pierwszy w roli charakterystycznej i... Ależ nie wymieniajmy, bośmy już wszystkim jeden dla wszystkich ukłon uznania i wdzięczności za wesołą chwilę złożyli. — *Dom warjatów* zapewne długo utrzyma się w repertoarze.

Teatr letni i niemowlęta. Czy niema jakiego sposobu, ażeby w ogrodzie okalającym przybytek muz nie odbywały się sceny, które zupełnie nie licują z miejscowością. Oto codziennie od godziny 6 do 8 wieczorem w miejscu tuż obok wejścia do lóż i krzeseł mamki karmią niemowlęta w sposób wcale nieestetyczny i podlegający złośliwym uwagom młodych przechodniów uczęszczających do teatru lub wywołują lekki różowy obłoczek na licach panienek. Widok pieluszek, spełnianie obowiązków mamczenia, niezawodnie w inne miejsce przenieśćby należało. Byłoby bardzo pożądanem, aby specjalnie na ten cel przeznaczono części przechadzek publicznych, jak to w innych miastach widzieć można.

Z niedzieli. Zachmurzyło się niebo, wiatr unosił tumany pyłu, zdawało się że lada chwila spadnie deszcz; mimo to odważni lwowianie wyraszyli za miasto, odetchnąć świeższem powietszem i zabawić się wesoło. W Winnikach tańczono do godziny 7 rano na festynie Czytelni naukowej. Przedtem śpiewała »Lutnia«, puszczano balony i grano w loterję o małego huculka; w Lesienicach u Grunta, również podskoczono także w Zaciszu na Zamarstynowie, — słowem Terpsyhora zbierała laury.

W uroczej dolinie ogrodu Kiselki nad stawem odbył się festyn »Ogniwa«. Wszystkie punkty programu wykonano ściśle. Śpiewał ruski chór »Zorja« ubiegano się o nagrodę ścigając się we workach, puszczano balony i zapalano ognie sztuczne od Mądrzykowskiego z Krakowa. Przygrywała Harmonia pod batutą p. Korostyńskiego, kompozytora marszu Fidy, frenetyczne zbierając oklaski za kilkakrotnie odegrany Wieniec melodji polskich.

W Brzuchowicach tańczono u Breivogla, bawiono się w znakomicie urządzonej restauracji kolejowej i u inżyniera Winiarza, twórcy brzuchowickiej kolonji. Do Zimnej wody wyemigrowali żydkowie, a do Żelaznej wody szewcy.

Wesoło, nie ma co mówić!

„Przytulisko". Kto mógł pospieszył na Wysoki Zamek, wszak dzisiaj wielki festyn na dochód biednych sierotek, a »kto jednemu z nich daje Mnie daje«, więc każdy litościwy lwowianin chętnie chciał złożyć maleńki datek na biednych.

Utile cum dulci, dobry uczynek i miła zabawa — zdaleka rozlegają się dźwięki melancholijnego walczyka, spieszy tyl ładnych buziaczków, spieszą tłumy, istna procesją. Cieszy się nasz sprawozdawca; obiecał wczoraj, w czasie urzędowania zapowiedzianego programem »biura wzajemnej korespondencji« zawiadomić redakcje telegraficznie — choćby na budziku jak w urzędzie emigracyjnym w Wadowicach — że dobroczynni lwowianie złożyli ładny fundusik na otarcie łez biednym sierotkom.

Przy kasie ścisk, nawet falanga Izraela podąża naprzód, przy stolikach wiele rodzin przysłuchuje się muzyce i pokrzepia bawarem i chlebem z masłem. Konkursy dowcipu i brzydoty jeszcze się nie zaczęły, na stolikach pod werandą niema już ani j dnego fantu, widocznie w lot rozchwycono losy i pochowano wygrane, a z pewnością było tam dużo ładnych cacek. Wybornie! Po krótkiej przerwie znów gra kapela jakieś potpouri z opery, sprawozdawca nasz szuka komitetowych, by złożyć im wyrazy uznania, zapytuje jakiegoś nieźle wyglądającego służącego z restauracji, gdzie są ci panowie i — jakież rozczarowanie, tożto nie festyn »Przytuliska« tylko najzwyklejszy koncert muzyki wojskowej, zamówionej przez przedsiębiorcę dostawy piwa i przekąsek, by tem liczniejszą zwabić publiczność. To oburzające! — Biedne »Przytulisko« niema szczęścia. Ubiegłej niedzieli przeszkodziła mu *Rodzina* w Brzuchowicach, chociaż od kilku tygodni »Przytulisko« zapowiedziało swą wycieczkę, wczoraj stanął na zawadzie — żyd.

Na słaby wzrok, a zbyt donośny głos otrzymujemy zażalenie z ust wiarygodnych. Wczoraj przybył ktoś do biura meldunkowego w Dyrekcji policji z prośbą o podanie adresu jednego z restauratorów tutejszych. Na podanej urzędnikowi karteczce najwyraźniej napisano X. X. właściciel restauracji. Mimo tego funkcjonarjusz w biurze meldunkowem zwracając kartkę z dopisanym adresem, w sposób opryskliwy, szorstki krzyknął: »restaurator, a nie właściciel dóbr«. Jest to sprawa drobna, ale nie pomijamy jej dlatego, bo nam zależy na powadze władz, która się domaga, aby niegrzeczność i opryskliwość z budynku urzędowego, zkądkolwiek pochodzi, usuniętą została. Tem bardziej nam przykro, że nieprzyjemności doznała osoba, przybyła z innego miasta i do takiego obejścia nie przywykła.

Z Wydziału farmaceutycznego. Pan Jan Krzyżanowski, magister farmacji i zwyczajny słuchacz filozofji, został mianowany demonstratorem farmakognozji w Uniwersytecie lwowskim.

Stopień magistrów farmacji otrzymali: Blumenfeld Michał, Dudek Jan, Dzikowski Andrzej, Doboszyński Władysław, Jamrógiewisz Franciszek, Kielawa Zdzisław, Kraus Józef, Krzyżanowski Jan, Lewicki Ludwik, Łosiński Stanisław, Link Jan, Łazowski Mieczysław, Machowicz Edward, Mikolasz Henryk, Niemczewski Jan, Paraskovics Tadeusz, Przyłęcki Stefan, Radzikowski Mieczysław, Rübenbauer Kornel, Wojciechowski Szczęsny i Zerygiewicz Jan.

Odezwa moskalofilskiego towarzystwa im. Michała Kaczkowskiego pojawiła się w ostatnich dniach wzywając wszystkich Rusinów tak członków jak i nie członków na walne zgromadzenie które się w Stryju 8 września br odbędzie. Zastanawia nas, iż odezwa wzywa wszystkich Rusinów bez różnicy, chociaż Rusini wiedzą dobrze, że Towarzystwo imienia Kaczkowskiego Rusi nie zna.

Czyż tow. im. Kaczkowskiego jeszcze ma pretensję do uchodzenia za ruskie? czyż mu się zdaje, że w jego obozie, że pod jego sztandarem prawda polityczna i dziejowa i że tam Ruś cała znaleść się powinna? Czyżby stronnictwo moskalofilskie jeszcze łudzić się chciało, że pod jego sztandarem Ruś stanie? Tam nie ma miejsca dla Rusinów, bo tam stoją Rosjanie. Aczkolwiek Tow. im. Kaczkowskiego ma znaczną ilość członków, pochodzi to nie z politycznych, lecz z czysto utylitarnych względów. Towarzystwo bowiem wydaje znaczną ilość praktycznie ułożonych, acz po moskiewsku pisanych książek popularnych o rolnictwie i przemyśle traktujących, tudzież inne umie nastręczać korzyści praktyczne swym członkom.

Że działalność tego Towarzystwa jest zgubną, dowodzić nie potrzeba. Członkowie są zniewoleni szukać celem zrozumienia tych moskiewskich podręczników pomocy ludzi oddanych duszą i ciałem tendencjom moskalofilskim. Całe wydawnictwo zgubne dla narodu ruskiego tak zpowodu tendencji moskalofilskiej; jak i z powodu języka czysto moskiewskiego. Należałoby życzyć Towarzystwu »Proświty« mającemu cel czysto narodowo ruski aby wydawała większą ilość podręczników gospodarczych, niezbędnych dla ludu ruskiego.

Nagła śmierć. Feliks Buschak, pomocnik w składzie droguerji p. Mikolascha zmarł nagle 23 b. m. przeżywszy lat 71.

† Ś. p. **Ludwik Karol Rawicz Rojek** zmarły w sobotę o godzinie 4-tej rano we Lwowie urodził się w roku 1826 w Żywcu starym. Potomek starodawnej szlachty polskiej, piastował różne urzędy i także był dyrektorem tabuli krajowej, regensem archiwum aktów polskich grodzkich i ziemskich, członkiem wydziału i skarbnikiem galicyjskiego towarzystwa archeologicznego, komisji archeologicznej w Kijowie, towarzystwa historycznego we Lwowie, sekretarzem Izby notarjalnej.

S. p. Rojek, znany w całym kraju, cieszył się w ciągu życia ogólną a nie kłamaną sympatją, otoczony był czcią i szacunkiem niezwykłym, na który rzetelnie zasłużył pracą dla dobra kraju, czy to jako nader zdolny urzędnik, nieskazitelnego charakteru, czy to jako badacz naszej przeszłości. Z iście benedyktyńską skrzętnością i pieczołowitością gromadził materjały archeologiczne, a szczególnie oddawał się heraldyce i na tem polu położył niespożyte zasługi; gdyby nie jego mrówcza praca, wiele z dziejów minionej przeszłości, a zwłaszcza historji wielu najznakomitszych rodów w Polsce, byłyby niepowrotnie utonęły w zapomnieniu.

Od młodości zajmował się badaniem archiwów, w roku 1853 poruczono mu też archiwum Bernardyńskie, które uporządkowane z historją onego i inwentarzem oddał później Wydziałowi krajowemu i przedstawił plan jego organizacji. Wskutek zabiegów ś. p. Rojka przeznaczył rząd w 1868 roku 2.263 złr. na restaurację i ulepsyenie tego archiwum. W roku 1868 poleciła mu Rada miejska nadzór nad uporządkowaniem archiwum miejskiego.

Za zebranie materjałów do historji Rusi południowo-zachodniej chciał mu rząd rosyjski nadać order, ale się urzędową drogą wymówił od przyjęcia go i przyjął tylko tytuł członka komisji archeologicznej w Kijowe. W roku 1878 mianowany został dyrektorem tabuli krajowej, w roku 1884 odbył jubileusz swojej służby rządowej, w roku 1871 zwiedził archiwa w Krakowie i Warszawie, skąd przywiózł zbiór wyrazów i nazw polskich poprawnych, używanych w tabuli warszawskiej, dla użytku urzędników. W roku 1875 założył z drem St. Krzyżanowskim lwowskie towarzystwo archeologiczne, a w roku 1883 na wezwanie ministerjum wojny dostarczył mnóstwo bardzo cennych dat do dziejów króla Jana III.

Również wielkie położył zasługi, dostarczając bezinteresownie materjałów historycznych takim pisarzom, jak ks. Bela Dudik, August Bielowski, Karol Szajnocha, A. hr. Przeździecki, K. hr. Stadnicki, Ksawery Liske i inni.

Przeszedł przez świat ten pracując ciężko i dobrze czyniąc, a ideą przewodnią która mu przyświecała i pobudzała do czynu, była potężna miłość ukochanej nadewszystko Polski.

Pogrzeb ś. p. Rojka odbędzie się dziś o godzinie 5 wieczorem z domu pod l. 5 przy ulicy Ossolińskich. Poświęcając to skromne wspomnienie cieniom tego prawego syna ojczyzny, nim legnie w łożu snu wieczystego wyrażamy rodzinie zmarłego szczere współczucie, przyczem stawiamy go młodej generacji za wzór i przykład godny do naśladowania. *(e)*

Wiedeń 23 lipca

Niedawno temu zjawiło się u pewnego golarza na Josefstacie, biedne 17-letnie dziewczę z prośbą, żeby kupił jej włosy za 20 złr., gdyż potrzeba jej pieniędzy na zapłacenie lekarza i na lepsze pożywienie dla swej chorej matki staruszki. Golarz żyd zgodził się na zakupno włosów dziewczęcia, długich do kostek i czarnych jak heban, lecz ofiarował za nie zaledwie 5 złr., a wreszcie po długim bezczelnym żydowskim targu położył dziesiątkę na stole, rozczesał grube sploty warkoczów i ująwszy w jedną rękę nożyce a w drugą włosy już miał je podciąć gdy jakiś opodal siedzący Anglik podskoczył do niego, uchwycił za rękę i przestraszonego żyda odtrącił daleko od krzesła, poczem ukłonił się z gracją i oświadczył zdziwionej dziewczynie, że za jej włosy ofiaruje banknot stoguldenowy.

Następnie ujął jej włosy, nożyce zgrzytnęły, uciął, lecz tylko parę włosków i schował je do notesika. Kiedy dziewczę zdumione zapytało go dlaczego wszystkich włosów nie ucina odpowiedział: Tych parę włosków schowam sobie na pamiątkę od ciebie — a resztę włosów przyjm odemnie na pamiątkę! i sposobem właściwym synom Albionu usiadł na swoim miejscu i dalej kazał się golić. Uszczęśliwione dziewczę odeszło ze łzami w oczach i błogosławiło wszystkich ekscentrycznych anglików.

Brody 22 lipca.

Na dworcu kolejowym tłum ludu, przy kasie ścisk nie do opisania, pchają się żydzi jak zwykle, niedopuszczając chrześcian do kupienia biletu. Jakaś młoda para wyczekuje cierpliwie, ona ociera pot z czoła z gorąca, cebulę czuć straszliwie, a sprzedaż kart jazdy idzie żółwim krokiem. Nareszcie on nachyla się do swej żoneczki i coś jej szepce w uszko. Figlarka uśmiecha się, on się niespokojnie ogląda w około. Nagle straszny wydarzył się wypadek. On mdleje a jednak silnym woła głosem: »cholera«.

Jakby trąbą powietrzną porwani synaczkowie Abrahama i Judy rozproszyli się na wszystkie strony, krzycząc: »gewałt, rumenische duft« i pusto zrobiło się przy kasie. Wtedy zerwał się nagle brodzką cholerą dotknięty żonkoś, najspokojniej w świecie przybliżył się do okienka kasowego i kupiwszy dwie karty drugiej klasy do Lwowa wyszedł na dworzec i wsiadł z żoneczką swą do wagonu.

Horodenka 23 lipca.

(T. Z.). Skwapliwie czytając wasz »Kurjer Polski« przyszedłem do przekonania, że jest to jedyne polskie pismo, które energicznie podjęło walkę z żydostwem, tym »narodem w narodzie«. Każda porażka tego destrukcyjnego żywiołu napawa serce radością i nadzieją, że sofizmat jakiegoś pessymisty, że nasza biedna Galicja za kilka dziesiątek lat całkowicie przemieni się w Judeę, jest zbytnio śmiały, jeźli nie żartobliwy. Wy panowie w dużych miastach macie stowarzyszenia, lecz my biedni prostaczkowie nie mamy tego, ale mamy poczciwe serca i wiemy o tem dobrze, że obowiązkiem każdego prawego Polaka i chrześcijanina jest utrudnianie rozrostu tych niestrawnych przybłędów, każde dziecię wie o tem, że ów biblijny wieloryb wypluł Jonasza, bo żyd mu nie smakował, otóż i my wzięliśmy wieloryba za przykład i według możności pozbywamy się tych panów. Nie myślcie bym wam donosił o nadzwyczajnycb rzeczach, lub chwalił naszych mieszczan, broń Boże, opowiem wam tylko jak wielką była nasza radość po otrzymanej wiadomości, że rząd rozwiązał żydowskte towarzystwo »Bürgerlicher Gesellikeits Verein-Casino« z powodu przekroczenia oznaczonego statutami zakresu działania i z powodu, że stowarzyszenie to nie odpowiadało warunkom swego prawnego istnienia.

Było to gniazdo czarnożółtych szerszeni, wyznawców polityki żelaznego księcia, a więc nieprzyjaciół wszystkiego co polskie, co uczciwe. Oblano ich gorącą wódę i... poginęli.

Tarnopol 22 lipca.

Obywatele tutejsi dopiero teraz odetchnęli spokojniej, położono bowiem wreszcie koniec rabunkowej gospodarce żydowskiej. We czwartek 21 b. m. objął zarząd naszegp miasta komisarz rządowy p. Studziński dotychczasowy komisarz tutejszego starostwa. Pan komisarz jest powszechnie lubianym i mamy nadzieję że poparty przez ludzi dobrej woli, którym dobro naszego miasta leży na sercu oczyści z różnych brudów nasz magistrat, zanieczyszczony prz z żydostwo, bardziej niż stajnia Augiasza.

Do pomocy p. komisarza dodano przyboczną doradczą komisję w której skład wchodzą: adwokat dr. Żywicki, profesor Pohorecki, były burmistrz dr. Koźmiński, adwokat dr. Łoszniów, lekarz dr. Świstun, adwokat dr. Mantel, kupiec Morgenroth i starszy brat kościelny Kierais.

Przejście zarządu miasta w inne ręce dokonanem zostało w samą porę, bo wobec zbliżającej się cholery potrzeba zarządzenia energicznych środków profilaktycznych, a w mieście brud nie do opisania, a przedewszystkiem w domostwach zamieszkałych przez żydów.

Strusów 22 lipca.

P. Franciszek Rzehorż, od dłuższego czasu znany patrjota czeski i mieszkaniec- Galicji uprosił w czasie swego pobytu w Strusowie miejscowego gr. kat. proboszcza ks. Cegielskiego do zbierania wyrobów naszego domowego przemysłu kamiennego. Ks. Cegielski zebrawszy trochę przedmiotów kamiennych, jak krzyżyk, kałamarz i wiele innych odesłał takowe do muzeum pragskiego. Zadziwia nas tylko to, iż Rusini nie stworzyli dotąd własnego muzeum, gdzieby podobne pziedmioty umieszczać mieli.

Mianowania.

Sekretarze lwowskiego Namiestnictwa Erazm Zaremba. Władysław Machniewicz i Ferdynad Pawlikowski zostali mianowani starostami, a komisarze powiatowi Ludwik Bernacki i Zdzisław Geppert sekretarzami Namiestnictwa galicyjskiego.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 23. lipca 1892. — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	213·—	216·—
Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	241·—	244·—
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	324·—	330·—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	212·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 5% w. a. wylosow. w 40 latach	101·—	101·70
" " wylosow. z 10% premią	107·50	108·20
4½% w. a. wylosow. w 50 latach	98·25	98·95
Banku krajowego 4½ w. a. wylosowalne w 51 latach	98·50	99·20
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% (1 emisja)	96·70	97·40
" wylosowal. w 41½ latach	95·10	95·80
4½% wylosowalne w 52 latach	99·40	100·10
4% wylosowalne w 56 latach	94·70	95·40

III. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji: (dawne 6%) 3% w. a.	—·—	—·—
(dawne 5%) 2½% w. a.	52·—	55·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. wylosowalne w 15 latach	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej	104·50	105·20
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94·—	94·70
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101·—	101·70
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. II. Em	101·—	101·70
Pożyczki krajowej 6% waluty austryjackiej	104·50	—·—
4½% " "	97·60	98·30
4% " "	91·40	92·10
Kumunalnego Banku krajowego 5% w. a. I. Em.	—·—	—·—

V. Losy.

Miasta Krakowa	22·75	24·75	Miasta Stanisławowa	29·50	32·50

VI. Monety.

	płacą	żądają		płacą	żądają
Dukat cesarski	5·64	5·74	Rubel rosyjski srebrny	1·22	1·32
Napoleond'or	9·45	9·55	" " papierowy	1·18	1·20
Pół imperjał	9·60	—·—	100 marek niemieckich	58·30	58·90

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:	Pociąg pospieszny		osobowy			mięsz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	6^{46}	9^{32}	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	9^{01}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{10}	7^{21}	.	.
Z Podwołoczysk i Brodow na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	6^{55}	.	.
Z Suczawy	10^{09}	.	7^{56}	1^{42}	7^{06}	.
Z Kimpolunga	10^{09}	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	10^{09}	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Hliboki	10^{09}	.	.	.	7^{06}	.
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Słobody rungurskiej	10^{09}	.	.	1^{42}	7^{06}	.
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}	.	.	1^{42}	.	.
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	.
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	1^{41}	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9^{16}	.	1^{41}	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	3^{07}	5^{26}	11^{01}	7^{56}	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	7^{56}	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}	.	9^{41}	10^{26}	.	.
Do Podwołoczysk i Brodow (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	10^{52}	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Kimpolunga	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	.	.	6^{16}	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu	.	.	6^{16}	.	7^{41}	.
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	7^{36}

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Wtorek 26 lipca.

O godzinie w pół do 9 wieczorem koncert „Harmonii“ na plantacjach.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Cavaleria rusticana“ Mascagniego, — „O chlebie i wodzie“ i „Wielkie pas de deux“.

Środa 27 lipca.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w parku krakowskim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Dzień i noc“ Lecoqua.

Czwartek 28 lipca.

O godzinie 6 po południu koncert muzyki wojskowej na plantacjach.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Cavaleria rusticana“ Mascagniego i „O chlebie i wodzie“ Miłkowskiego.

Sobota 30 lipca.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w parku Krakowskim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Cavaleria rusticana“ Mascagniego i „O chlebie i wodzie“ Miłkowskiego.

O godzinie 11 przed południem otwarcie bazaru spółki ślusarzy, rusznikarzy, nożowników i brązowników.

Niedziela 31 lipca.

O godzinie 4 po południu koncert w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w parku Krakowskim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Ptasznik z Tyrolu“ operetka Zellera.

P. Słoniński, zast. dyr. c. k. kolei państwowej bawi w Rymanowie. W stanie zdrowia Szanownego pacjenta nastąpiło znaczne polepszenie w dniach ostatnich.

Poseł dr. Straszewski ciężką chorobą złożony w Gleichenbergu, dokąd się udał dla poratowania zdrowia, ma się cokolwiek lepiej.

P. Władysław Struszkiewicz, inspektor kultury krajowej, radca rządowy, przejechał w poniedziałek z Wiednia do Niewiarowa.

Z Uniwersytetu. P. Karol Lewandowski rodem z Pradomierza w W. Ks. Poznańskiem i p. Leon Turnheim rodem z Przemyśla, otrzymali w dniu wczorajszym na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra praw.

† **Zmarli:** Nepomucena z Dzięgielewskich Litwowa, wdowa po urzędniku sądowym w wieku lat 74, zmarła w dniu 24 lipca w mieście naszem.

Jan Gębarowski, uczeń kl. II. gimn. św. Jacka, lat 12, zmarł w Krakowie d. 24 lipca.

Wycieczka balneologiczna. W powrocie z Krynicy, odwiedzili zakład kąpielowy w Żegiestowie młodzi adepci sztuki lekarskiej w d. 21 lipca b. r. Już od kilku dni przygotowano się na ich przyjęcie, to też gdy się dowiedziano, że dziś, t. j. dnia 21 lipca o godz. 3 po południu przyjeżdżają młodzi nasi lekarze, wyszli na ich przyjęcie Dr. Ludomił Korczyński, p. Krynicki właściciel zakładu i wiele osób, a w szczególności płeć piękna, aby powitać tak miłych gości — Gdy pociąg nadszedł, muzyka kąpielowa zagrała na powitanie marsza Dąbrowskiego, „Jeszcze Polska nie zginęła“, a dr. L. Korczyński powitał krótką przemową swoich młodych kolegów. Po przywitaniu i zapoznaniu się, wyruszyła nasza drużyna na czele muzyki do zakładu, gdzie w domu p. Krynickiego byli serdecznie podejmowani przez całą rodzinę. Wiele osób było również zaproszonych, to też panowała ogólna wesołość, co tylko przypisać należy serdeczności Szanownego Gospodarstwa, z jaką swoich gości podejmowali. Pierwszy toast wniósł właściciel zakładu p. Krynicki na cześć Rektora prof. dra Edw. Korczyńskiego, jako szczególniejszego protektora naszych zakładów kąpielowych. Na toast ten odpowiedział p. Mazanek, słuch. medycyny, wznosząc zdrowie szanownego Gospodarstwa. Toasty wśród wesołego nastroju sypały się jak z rękawa, a wiele było nawet rymowanych, i tak p. Osiński:

„Jeszcze Polska nie zginęła
Kiedy Poprad płynie,
Kiedy tyle dzielnej młodzi
Jest na medycynie“.

W odpowiedzi na tak piękny toast odpowiedział p. Józef Starzewski, słuch. medycyny w następujące słowa:

„Płynie Poprad, płynie,
Słońce nad nim świeci,
W tutejszej krainie
Prędko nam czas leci.
Więc powiem tylko dwa słowa:
„Zdrowie Żegiestowa“.

Wszystkie toasty spełnione zostały z niekłamanym zapałem, przy śpiewie dzielnych medyków „Niech żyją nam!“

Po obiedzie dr. L. Korczyński oprowadzał swoich młodych kolegów po Zakładzie, objaśniając bardzo szczegółowo wszelkie urządzenia, wskazania lecznicze, podając przykłady z własnej praktyki skuteczności żegestowskich kąpieli.

Wieczorem odbył się w Zakładzie z powodu przyjazdu młodych lekarzy rennion, który się nadspodziewanie powiódł. Była to pierwsza zabawa w tym sezonie która się udała, alež bo jakże nie miała się udać, kiedy tyle dzielnej młodzieży było na zabawie. Do kadryla i mazura stanęło 30 par.

Nazajutrz opuścili młodzi lekarze nasz Zakład, udając się w dalszą podróż do Iwonicza, żegnani serdecznie przez p. Krynickiego wraz z rodziną, dra L. Korczyńskiego i gości kąpielowych i przy dźwięku muzyki żegiestowskiej. Po odjeździe tak miłych gości, znowu zapanowała u nas cisza.

Wielki festyn. W niedzielę dnia 7 sierpnia b. r., jak już donosiliśmy, w parku dra Jordana odbędzie się wielki festyn na rzecz miejskiej kapeli „Harmonia“. Trudno chyba to reklamować, co się samo reklamuje. Festyny w parku dra Jordana mają ustaloną opinię. A gdy dodamy cel — doprawdy na chwilę wątpić nie można, że w dniu 7 sierpnia park na Błoniach zaroi się od tysięcy osób, że znani ze swej hojności na cele publiczne krakowianie nie poskąpią fatygi i starań, aby to co swojskie i nasze poprzeć. Pamiętajmy o tem, że Kraków jednę tylko polską prawdziwie orkiestrę posiada, a jest nią „Harmonia“. Wspomagać, dołożyć wszelkich zabiegów, aby dzisiejsza młoda orkiestra z czasem pod naszem okiem zmężniała i wyrosła — obowiązkiem każdego krakowianina. A gdy lata pierwszej walki z trudnościami materjalnemi i pedagogicznemi przeminą, każdy mieszkaniec grodu Krakusa z dumą będzie mógł wskazać przyjaznym na dzieło własnej opieki i ofiarności — na orkiestrę pełną, wyćwiczoną znakomicie, bogatą w repertuar — na naszą „Harmonię“. Wszak do dopięcia tak miłego celu nie wiele potrzeba — trochę dobrych chęci i trochę opieki rzeczywistej. O brak ani jednych, ani drugiej nie podobna chyba Krakowianów posądzić...

A za tem, to rzecz ułożona, że w dniu 7 sierpnia znajdziemy się wszyscy w parku dra Jordana!

Dla tych zaś, co wyznają dewizę „przyjemne z pożytecznem“, dodajemy na końcu program zabawy.

Przez cały czas zabawy trwać będzie: 1) bazar z darowanych przez obywatelstwo fantów. Bilety sprzedają panie z sfer obywatelskich. — 2) strzelanie do kul szklannych. — 3) stolik ze siłomierzem. — 4) stolik z wagą. — 5) sprzedaż kwiatów przez zakład Józefitów. Od godziny 6 do 8 na boiskach sceny z zabawy ludowej na Mokotowie pod Warszawą: a) przechodzenie rowu po belce; b) skoki na worek napełniony wodą; c) bieg na szczudłach; d) wyścigi w workach. — Na zakończenie oświetlenie binstu „Kościuszki“. Chór śpiewać będzie pieśni narodowe. „Harmonia“ zagra poloneza. Powrót do miasta przy oświetleniu.

Porządek utrzymywać będzie straż pożarna ochotnicza.

Ceny restauracyjne będą umiarkowane.

Wstęp do parku 20 centów — dzieci płacą połowę.

NB. Ćwiczenia młodzieży rzemieślniczej odbędą się jak zwykle w niedzielę.

Czwarty dzień upływa od czasu wykrycia niebywałej zbrodni przeciw bezpieczeństwu zdrowia i życia mieszkańców naszego grodu, a niestety nic nie zdziałano urzędownie w tej sprawie, a tylko cech rzeźników wystąpił energicznie przeciw sprzedaży padliny zwierzęcej zamiast zdrowego mięsa. Pochwalając też gorliwość p. Armółowicza i cechu rzeźników, zmuszeni jesteśmy wyrazić zdziwienie, że fizykat miasta Krakowa nie uznał za stosowne odezwać się w tak ważnej sprawie, a również, że dotąd nie wdrożono karno sądowego śledztwa. Wszakże taka powolność musi się tylko przyczynić do zakrycia śladów zbrodni, która powinna uledz surowej i natychmiastowej karze.

Ćwiczenia wojskowe z dynamitem i ecrasytem odbędą się we wtorek o godzinie 3 po poł. za rogatką warszawską.

Komisja zdrowia odbyła w dniu 23 b. m. posiedzenie pod przewodnictwem p. wiceprezydenta Friedleina. Na posiedzeniu tem uchwalono, aby na każdem zebraniu się komisji sanitarnej obecni byli: naczelnik straży pożarnej, komisarze obwodowi, inspektor ekonomatu i wszyscy inni urzędnicy magistratu, których zadaniem jest czuwanie nad porządkiem w mieście. Dalej uchwalono na wniosek dr. Buszka, fizyka miejskiego, założyć doraźny szpital dla pomieszczenia przejezdnych chorych. Szpital mieścić się ma w szkole barakowej w ogrodzie angielskim. Gdyby jednak szpital ten nie pomieścił potrzebujących opieki szpitalnej, komisja poleca na wszelki wypadek budownictwu miejskiemu, wykonanie projektu i kosztorysu baraku przenośnego. Do traktowania o warunki założenia szpitali cholerycznych na wypadek epidemii u Felicjanek na Smoleńsku, u Bonifratrów, Sióstr Miłosierdzia, Szarytek, OO. Misjonarzy komisja wydelegowała z łona swego pp. drów Wiszniewskiego, Buszka, Redyka i dyrektora budownictwa p. Niedziałkowskiego. Następnie komisja postanowiła, aby na wypadek zasłabnięcia ubogiej osoby na epidemię, wszystkich razem z nią zamieszkałych umieszczać w osobno na ten cel wyłącznie przeznaczonym domu.

Delegatom przeto poleciła, aby wcześnie traktowali o dom Helclów i schronisko ks. Lubomirskich.

Domagano się również, aby magistrat zwrócił baczniejszą uwagę na porządki w mieście, a przedewszystkiem na Kaźmierz — to siedlisko nieczystości. Ze względu, że epidemii podlegają łatwo osoby używające nad miarę alkoholu, postanowiono zwrócić się do policji, aby czuwała nad wczesnem zamykaniem wyszynków, oraz aby silnie zakazano wszelkiej wypłaty w szynkach. Do władz wojskowych komisja zwróciła się z prośbą, ze względu na przypuszczalną potrzebę większej ilości wozów sanitarnych, o dostarczenie takowych, w razie konieczności, równocześnie komisja uprosiła obecnych na posiedzeniu delegatów wojskowości, o przedstawienie całej sprawy władzom wojskowym, celem poczynienia zarządzeń, któreby izolowały chorych wojskowych od miasta.

Na posiedzeniu komisji zdrowia obecni byli: p. delegat Laskowski, major Pomiankowski, lekarz pułkowy dr. Dubsky i komisarz policji p. Swolkien.

Z teatru. Wczoraj o 11 godzinie przed południem odbyła się próba jeneralna z głośnej opery Mascagniego „Cavaleria rusticana“. Orkiestra została znacznie powiększoną i to siłami wyborowemi. Chóry również zasilono. Całość o ile można sądzić z popisu wczorajszego popłynie równo i raźno. Soliści, pani Kasprowiczowa, Radwan, pp. Jerzyna i Łomiński z pietyzmem traktują powierzone sobie partje. A więc, zdaje się wszystko składać na powodzenie rycerskości wieśniaczej w Krakowie. Dziś wieczorem przekonamy się.

Próby chórów do oper na wystawę przeznaczonych znacznie postąpiły. — W drugiej połowie przyszłego miesiąca zjeżdża ze Lwowa sukurs chóru, w liczbie osób 40, tak że cały skład chóru, stanowić będzie 80 osób. Próbom odbywanym w lokalu „Lutni“ przysłuchuje się zawsze liczna publiczność, zatrzymując się przed oknami „Lutni“.

Ze stacji ratunkowej. W poniedziałek d. 25 o godz. 2-giej popołudniu zgłosił się na stacji Józef Malicki, czeladnik murarski lat 19 zamieszkały na Grzegórzkach pod l. 52 z raną na barku, zadaną dłutem przez kowala niewiadomego nazwiska zamieszkałego na Grzegórzkach.

Nowe obrazy. Na wystawę zachęty sztuk pięknych w Sukiennicach nadesłano następujące obrazy: „Colombarium“ Badowskiego; „Poranek“ Posicza; „Szałas“ K. Borkowskiej.

Obwieszczenie. Miejscowa komisja podatkowa podaje do powszechnej wiadomości pp. właścicieli domów a względnie budynków w Krakowie, co następuje:

1) W ślad rozporządzenia ministerstwa skarbu z 8 października 1864 l. 43507 należy fasje czynszowe wraz z opisaniami domów względnie wszelkich budynków w celu wymiaru podatku czynszowego *na rok 1893* przedłożyć miejscowej komisji podatkowej *najdalej do końca sierpnia 1892.*

2) W fasjach czynszowych na rok 1893 sporządzić się mających, mają być wykazane całoroczne (bez względu na opróżnienia) czynsze najmu a względnie wartości czynszowe z roku 1892 z domów mieszkalnych i wszelkich budynków, lokalności i placów, czynsz najmu przynoszących lub wartość czynszową mających.

3) Co do zasad i sposobu ułożenia opisań domów i fasyj czynszowych, wskazuje się na instrukcję z dnia 26 czerwca 1820 dla właścicieli domów wydaną. Przytem się tylko zauważa, że takowe stosownie do rubryk i napisów na drukowanych blankietach umieszczonych należy z wielką dokładnością wypełnić, fasje czynszowe klauzulą § 27 tejże instrukcji przepisaną zaopatrzyć i tak opisania jako też fasje z każdego budynku osobno przez właściciela własnoręcznie podpisać.

Fasje i opisania nie przez samego właściciela, lecz przez administratora budynku sporządzone i podpisane, mają być zaopatrzone legalnie wystawionem pełnomocnictwem.

4) Blankiety fasyj czynszowych i opisań wydaje bezpłatnie miejscowa komisja podatkowa (Rynek, pałac Spiski w oficynie) za zgłoszeniem się interesowanych.

Dla dogodności właścicieli domów przysposobił także dom handlowy „J. F. Fischer“ w Rynku linia A—B tudzież „Jan Fischer“ w Rynku w pałacu Spiskim, zapas blankietów na fasje i opisania domów, sprzedając takowe po cenie bardzo umiarkowanej.

5) Doniesienia o zmianie w wysokości czynszu najmu, zaszłej już po złożeniu fasji czynszowej na rok 1893, tudzież doniesienia o opróżnieniu osobno wynajętych pomieszkań względnie lokalności czynszowych dokładnie według dat fasyjnych i opisania oznaczonych w celu uzyskania opustu podatkowego, wreszcie doniesienia o wynajęciu lub zajęciu na własny użytek pomieszkań względnie lokalności podatkowi czynszowemu podlegających, o których opróżnieniu poprzednio doniesiono, należy wnosić wprost do miejscowej komisji podatkowej w przeciągu dni czternastu.

Pierwsze i ostatnie doniesienia tak co do czasu najmu jako też co do wysokości umówionego czynszu mają być potwierdzone własnoręcznie przez nowego lokatora.

6) Wreszcie zwraca się uwagę, że w każdej fasji czynszowej i opisaniu należy podać liczbę hipoteczną budynku tudzież dzielnicę i że fasje niedokładnie wypełnione i sporządzone, jako do użytku urzędowego nieprzydatne, nie będą przyjmowane.

Rocznice.

Dnia 26 lipca 1550 roku stwierdził Zygmunt August, król Polski, Wielki książę litewski, ruski, pruski itd. prawa koronne.

Kalendarz. Dziś: św. Anny, matki Najśw. Marji Panny; jutro: św. Natalii i Pantaleona.

ROZMAITOŚCI.

Siłacz. Nietylko w arenach cyrkowych można spotkać ludzi, obdarzonych zdumiewającą siłą. Dowodem tego fakt następujący: Na Szmulowiźnie pod Warszawą przewrócił się wóz, na którym przewożono ciężki, olbrzymich rozmiarów kamień młyński.

Ośmiu ludzi żadną miarą nie mogło dźwignąć kamienia, gdy nagle z tłumu przypatrujących się osób wystąpił młody, silnie zbudowany człowiek i sam jeden nietylko kamień poruszył, lecz na wozie ułożył.

Domorosły atleta nazywa się Franciszek Bukowski, liczy 25 lat wieku i dzierżawi ogród warzywno owocowy na Brudnie.

Znający dobrze Bukowskiego opowiadają, że siłacz uderzeniem pięści rozbija najgrubsze deski, łamie podkowy i skręca sztaby żelazne.

W ogóle zaś odznacza się łagodnym charakterem i ma wstręt do alkoholu.

Skrzypce wyrobu Stradivariusa dochodzą obecnie do cen bajecznych. W Sztutgardzie jakiś amator zapłacił za skrzypce 41.000 m. chociaż nie należały one do pierwszorzędnych wyrobów.

Ostatnia poczta.

Inama Sternegg, sprawozdawca Izby Panów w sprawie regulacji waluty, pojmuje przedsięwziętą reformę, jako wprowadzenie brzęczącej monety w Austro-Węgrzech. W tem znaczeniu jest waluta złota najbardziej celową i najbardziej odpowiada interesom ogółu.

Wiadomość, podana przez *Reichswehr*, iż minister wojny baron Bauer podał się do dymisji, krąży dotychczas bez zaprzeczenia. Jako następcę barona Bauera *Reichswehr* wymienia feldmarszałka porucznika Józefa Reichera, komendanta XIV korpusu stacjonowanego w Innsbrucku.

W Pontevedra w Hiszpanii wybuchły zaburzenia, których motorem są — kobiety. Nałożone nowe podatki gminne wywołały rokosz kramarek miejscowych. Bójka doszła tych rozmiarów, iż jak donosi *Biuro Korespondencyjne*, zaprowadzono w Pontevedra stan oblężenia.

W Pittsburgu strzelił jeden z strejkujących robotników do dyrektora kopalń Fricka. Strzał był celny i zranił Fricka ciężko. Uwięziony sprawca zamachu, jak stwierdziło dotychczasowe śledztwo, zowie się Bergmann (lub Beckermann), jest Rosjaninem, drukarzem, lat 21, od lat 4 zamieszkałym w Stanach Zjednoczonych. Oświadcza, iż przybył do Pittsburga li tylko w celu zabicia Fricka, którego uważa za wroga robotników. W ustach uwięzionego znaleziono dwa dynamitowe naboje, włożone widocznie w celach samobójczych.

TELEGRAMY.

Dnia 26 lipca.

Cholera.

Petersburg. Liczba uciekających z terytorjum Wołgi przed cholerą, jest olbrzymia. Baku opuściło, jak donoszą, przeszło sto tysięcy osób.

Petersburg. W Niżnym Nowogrodzie było wczoraj 20 chorych na cholerę.

Berlin. Przewóz niektórych przedmiotów z Rosji zostanie wzbroniony; za powód podają cholerę, która gwałtownie postępuje w kierunku Moskwy i Petersburga.

Chartres. W tutejszym szpitalu obłąkanych panuje cholera nostras.

Pożary.

Insbruck. Miasto powiatowe Male nawiedził groźny pożar. Spłonęło 140 domów, klasztor i kościół Kapucynów. W gruzach palących się domów znalazła śmierć jedna osoba. Szkoda, pożarem zrządzona, wynosi 500.000 złr., z tego zaledwie mniejsza połowa asekurowana.

Voeslau. Wczoraj wieczór spłonęła tutejsza fabryka waty. Ogień powstał z powodu rozgrzania się koła rozpędowego.

Wiedeń. Wczoraj rozdano drukowane sprawozdanie referenta komisji walutowej Izby Panów Rady państwa szefa, sekcyjnego Inama-Sternegga. We środę posiedzenie Izby panów, na którem zostaną załatwione przedłożenia walutowe, tudzież dokonane wybory do wspólnych delegacyj, na czem Rada państwa zostanie odroczoną.

Wiedeń. Stan giełdy: Kredyty 310 87, akcje Laenderbanku 218·20, akcje kolei państwowych 300 37, renta austrjacka 95·77, renta węgierska 110·40, rubel 1·19, Lombardy 98·50, alpiny 65·25, Ludwiki 213 75.

Ceny targowe: pszenica jesienna 8·26, wiosenna 8·63, żyto jesienne 7·34, owies jesienny 5·88, kukurydza 5·13, rzepak 11·70.

Budapeszt. Nadinżynier kolei węgierskich, Fallen, zastrzelił się; powody samobójstwa nie znane.

Znaim. Zawaliła się tu starożytna wieża zwana wieżą rozbójniczą (Räuberthurm), pochodząca jeszcze z wieku XII, którą miano restaurować. Wieża upadając zniszczyła kilka sąsiednich budynków. Z pod gruzów wydobyto 2 żywe, 3 martwe osoby.

Berlin. Cesarz wraca pojutrze, trzydziestego b. m., poczem wyjeżdża do Anglii.

Paryż. Minister kolonij miał otrzymać bardzo pomyślną wiadomość z Dahomeju.

San Sebastian. Możliwość groźnej sytuacji w Marokko spowodowała, że hiszpański minister wojny, zarządził zorganizowanie posiłkowej dywizji w Maladze, która w 48 godzinach może stanąć w Centa. Nadto wprowadzono pocztę gołębią.

Turyn. W Rivarossa spokój przywrócony.

Londyn. Potwierdza się wiadomość o odwołaniu ambasadorów greckich z Londynu, Paryża i Berlina.

Londyn. Wczoraj popołudniu wykoleił się niedaleko Malton (Mowbray) pociąg osobowy i runął z nasypu. Pociąg został zgruchotany; maszynista, palacz i jeden podróżny zabici. Zachodzi obawa, że więcej ofiar zginęło.

Petersburg. Kontrakty Nowogrodzkie rozpoczną się we środę.

Spaa. Wczoraj przyaresztowano tutaj indywiduum strzelające z rewolweru do policjanta. Przy aresztowanym znaleziono dynamit.

Turyn. W Rivarossa zaszła bójka z żandarmami, przyczem dwóch mieszkańców zabito.

Catania. Wybuch Etny znacznie mniejszy.

Ateny. Kilku ambasadorów greckich zostanie odwołanych, a to ze względów oszczędności.

Nowy Jork. Jacht Vanderbilla „Ala“ został rozbity przez nadpływający, a z powodu mgły niedostrzeżony parowiec. Miljoner i jego goście spali podczas rozbicia, lecz zostali ocaleni wraz z załogą. Jacht kosztował pół miljona dolarów.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Ortowski. Druk. Wł. L. Anczyca Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.